Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A.
Cena 20 gr
Nakład 49 851

DZIENNIK WOJEWÓDZKI PZPR

Rok V Sobota, 24 i niedziela, 25. XI. 1956 r. Nr 281 (1292)

Wspólne posiedzenie kierownictw PZPR ZSL i SD

WARSZAWA. W dniu 22 bm. odbyło się wspólne posiedzenie kierownictw PZPR, ZSL i SD, na którym omówiono rezultaty rozmów między delegacją KC PZPR i rządu PRL a delegacją KC KPZR i rządem ZSRR oraz problemy związane ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu PRL.

W posiedzeniu wzięli udział z ramienia PZPR: I sekretarz KC PZPR W. Gomułka, członkowie Biura Politycznego KC PZPR — J. Cyrankiewicz, E. Ochab, R. Zambrowski, A. Zawadzki, prezes NK ZSL S. Ignar, wiceprezesi NK ZSL — J. Ozga-Michalski i Cz. Wycech, członkowie prezydium NK ZSL — B. Podedworny i W. Jagusztyn, przewodniczący CK SD — St. Kulczyński, sekretarz gen. CK SD L. Chajn, zast. sekretarza gen. CK SD — W. Spychalski.

Jednomyślnie postanowiono wystąpić z inicjatywą powołania centralnej komisji porozumiewawczej stronnictw politycznych i organizacji społecznych — dla spraw wyborów do Sejmu.

Melbourne

Udany start polskich olimpijczyków
Zieliński zdobywa brązowy medal
Foik rewelacją sprintów

A więc, od początku Igrzysk wiadomości są dobre. Zieliński w podnoszeniu ciężarów zdobył brązowy medal, w biegu na 10 000 m Krzyszkowiak był czwarty w czasie nowego rekordu Polski, a w biegu na 100 m Foik stał się rewelacją biegów sprinterskich. Dobrze spisali się również wioślarze, którzy zakwalifikowali się do dalszych walk. Turniej bokserski z Polaków zainaugurował Wojciechowski w półciężkiej, który pokonał Szweda Risberga. Tyle zaraz na wstępie, jednym tchem. A teraz przejdźmy do omówienia wyników w poszczególnych dyscyplinach.

M. ZIELIŃSKI, zdobywca pierwszego medalu dla Polski na XVI Igrzyskach Olimpijskich.

W I dniu olimpiady lekkoatletycznej rozegrano eliminacje i ćwierćfinały biegu na 100 m mężczyzn, przedbiegi 800 m i 400 m przez płotki oraz finały skoku wzwyż i 10 km mężczyzn.

WOJCIECHOWSKI rozpoczął występy Polaków w turnieju bokserskim zwycięstwem nad groźnym Risbergiem...

PO RAZ PIERWSZY W HISTORII IGRZYSK

Foik w eliminacjach 100 m. wygrał z Tokariewem zwyciężając w V przedbiegu (czas — 10,5), a w ćwierćfinałach zajął w IV biegu trzecie miejsce, wygrywając z Bartlieniewem i kwalifikując się do półfinałów. Tak więc, po raz pierwszy w historii Igrzysk polski sprinter znalazł się w półfinale olimpijskim. Obok niego do półfinałów weszli: Morrow, Murchison i Baker (USA), Tokariew i Konowałow (obaj ZSRR), Germar (NRF), Agostini (Trinidad), Rao (N. Zelandia), Khalig (Pakistan), Hogan (Australia) i Lavenson (Kanada).

Drugi z Polaków Jarzembowski, w I przedbiegu zajął drugie miejsce za Murchisonem z wynikiem 10,7, ale w ćwierćfinale był czwarty i został wyeliminowany. Trzeci nasz reprezentant — Schmidt, odpadł w eliminacjach, zajmując w swym biegu trzecie miejsce.

BRĄZOWY MEDAL ZIELIŃSKIEGO

Pierwszym medalistą XVI Igrzysk Olimpijskich został sztangista. Był nim Amerykanin Vinci, który zwyciężył w trójboju wagi koguciej, (drugie miejsce zajął Stogow, a trzecie — Namdju — Iran).

Pierwszy medal dla Polski XVI Igrzysk zdobył także sztangista. Został nim Zieliński, który startując w wadze piórkowej uplasował się na trzecim miejscu, bijąc rekord Polski wynikiem 335 kg. Polak stanął na podium zwycięzców i otrzymał brązowy medal olimpijski.

W wadze piórkowej mistrzem został Amerykanin Berger, bijąc wynikiem 345,5 kg dotychczasowy rekord świata w trójboju o 10 kg.

MIEJMY nadzieję, że czwarte miejsce Zdzisława Krzyszkowiaka w biegu na 10 000 m nie jest ostatnim słowem tego doskonałego biegacza. Najprawdopodobniej będzie on startował jeszcze w biegu na 5 000 m lub w swej ulubionej konkurencji — biegu na 3 000 m z przeszkodami.

KRZYSZKOWIAK CZWARTY!

Z największym zainteresowaniem oczekiwała 100-tysięczna publiczność na ostatnią konkurencję lekkoatletyczną drugiego dnia Olimpiady — 10 000 m. Stanęła tu na starcie cała czołówka światowa z Kucem, Pirim i Kovacsem na czele. Zabrakło na starcie niedysponowanego Chromika. Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Kuc, który prowadził od startu do mety. Tuż za nim biegnie doskonały Anglik Pirie, który

Ciąg dalszy na str. 2.

Polacy w Melbourne
wczorajsze wyniki

LEKKOATLETYKA: 100 m — Foik zakwalifikował się do półfinału; Jarzembowski odpadł w ćwierćfinale, a Schmidt w eliminacjach;

10 000 m — Krzyszkowiak — czwarte miejsce i nowy rekord Polski;

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW — w. piórkowa — Zieliński — trzecie miejsce i brązowy medal olimpijski;

WIOŚLARSTWO — jedynka i dwójka ze sternikiem — w półfinałach, czwórka bez sternika — II w eliminacjach, walczy w repasażach o miejsce w półfinale.

BOKS — Wojciechowski zwycięża w I eliminacji

dziś startują

LEKKOATLETYKA: tyczka — Ważny i Janiszewski, młot — Rut i Niklas, skok w dal — Kropidłowski i Grabowski, 100 m kobiet — Kusion i Richterówna.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW: w. lekka — Czepułkowski, w. średnia Bochenek i Beck

WIOŚLARSTWO: — jedynka, dwójka ze sternikiem — półfinały.

BOKS: — Drogosz, Walasek i Pietrzykowski — eliminacje.

Deklaracja polsko-radziecka odegra ważną rolę w stosunkach między bratnimi krajami socjalistycznymi i stanowi dla nich przykład

Premier Czou En-lai
udziela wywiadu korespondentowi PAP w Hanoi

HANOI. Korespondent PAP w Hanoi red. Beata Babad w dniu 22 bm. przeprowadziła wywiad z premierem Rady Państwowej ChRL Czou En-laiem. Rozmowa odbyła się w pałacu prezydenta Demokratycznej Republiki Wietnamu Ho Chi Minha.

W odpowiedzi na pytanie dotyczące oceny wyników rokowań polsko-radzieckich i wspólnej deklaracji, premier Czou En-lai oświadczył: „Deklarację uważam za bardzo dobrą. Rozwiązuje ona sprawy, które pozostawały w zawieszeniu między Polską a ZSRR, między obydwoma rządami i partiami. Deklaracja odegra ważną rolę w stosunkach między bratnimi krajami socjalistycznymi i stanowi dla nich przykład.

Deklaracja sprzyjać będzie jeszcze większemu zjednoczeniu bratnich partii. Stanowi dowód, że rozbieżności między nimi zawsze dadzą się rozwiąz-

Ciąg dalszy na str. 2.

Działacze kulturalni i społeczni Ziem Odzyskanych przyjęci przez przedstawicieli kierownictwa rządu partii i stronnictw politycznych

WARSZAWA, 22 bm. w godzinach popołudniowych delegacja działaczy kulturalnych i społecznych Ziem Odzyskanych — uczestników narady zorganizowanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, została przyjęta przez wicepreze sa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza. Ponadto delegacja odbyła spotkania z sekretarzem KC PZPR — Jarosińskim, z wiceprezesami NK ZSL — Wycechem i Ozgą-Michalskim oraz z zastępcą sekretarza generalnego CK SD Spychalskim.

Delegacja działaczy Ziem Odzyskanych przedstawiła podczas tych spotkań uchwałę podjętą przez uczestników narady oraz postulat w sprawie zwołania w najbliższym czasie zjazdu przedstawicieli społeczeństwa Ziem Odzyskanych.

Ponad 80 repatriantów przybyło w bm. do kraju przez porty wybrzeża gdańskiego

GDAŃSK. Od początku listopada br. przybyło drogą morską do portów wybrzeża gdańskiego dalszych 84 repatriantów z Zachodu. Ostatnio np. na statku „Elbląg" wróciła z Belgii 6-osobowa rodzina górnika Stefana Siwka, a na statku „Dąbrowski" przyjechało 3 pracowników fizycznych z Anglii: Czesław Fanderski, Stefan Manko i Józef Wolszczuk.

O powrocie Polaków z ZSRR

Jak nas informują miarodajne czynniki, w najbliższych dniach wyjedzie do Moskwy delegacja przedstawicieli kompetentnych władz polskich w celu szczegółowego omówienia sprawy repatriacji. Prawdopodobnie przewodniczącym delegacji będzie pełnomocnik rządu do spraw repatriacji. Obecnie rzeczoznawcy przygotowują materiały do mających nastąpić wkrótce rozmów. M. in. na podstawie listów i próśb o repatriację, które napłynęły do różnych ministerstw i instytucji rzeczoznawcy sporządzają pomocnicze spisy członków rodzin przebywających w ZSRR oraz osób znajdujących się w miejscach odosobnienia. Strona polska pragnie umożliwić zlikwidowanie do końca problemu rozdzielonych rodzin, pragnie umożliwić repatriowanie wszystkich Polaków pozbawionych wolności na mocy wyroków sądów radzieckich, repatriowanie do Polski ich rodzin oraz osób samotnych, których całe rodziny zostały podczas okupacji hitlerowskiej wymordowane. Wyjazd naszej delegacji jest realizacją podpisanej w Moskwie wspólnej deklaracji.

Wiemy z praktyki, że w wielu wypadkach tylko część rodzin repatriowała się do Polski, że powstała sytuacja, w której np. dzieci wyjechały do Polski, a rodzice pozostali w Związku Radzieckim, albo też żona wyjechała do Polski, a mąż został w ZSRR. Pewna ilość osób z przy-

Ciąg dalszy na str. 2.

Wykonali roczny plan

Kopalnia „Ludwik" w Zabrzu pierwsza w przemyśle węglowym wykonała roczny plan wydobycia węgla.

Do końca roku załoga dostarczy jeszcze około 185 tys. ponadplanowych ton węgla.

Na zdjęciu: ostatni wózek z węglem na poczet planu 1956 roku wyjechał na powierzchnię.

CAF — fot. Pieńkowski

Dziś

Listopad **24** Sobota

Aleksandra Jana

...pogoda

Na ogół chmurno. Temperatura dniem do plus 2 stopni C, nocą minus 2 st. C. Wiatry wschodnie i północno-wschodnie o szybkości od 3 do 6 m na sek.

Koszaliński TOR przeniesiony do Karlina

Podczas ostatniej sesji Prezydium WRN podjęto uchwałę o przeniesieniu zakładów Technicznej Obsługi Rolnictwa z Koszalina do Karlina. Obiekt zajmowany dotychczas przez TOR zatrudniał zaledwie 100 ludzi i wykorzystywany był pod względem eksploatacji w 40 proc. Decyzją Prezydium WRN powstanie tu zakład produkcji wymiennych części samochodowych, który będzie w stanie zatrudnić 1 200 pracowników i wykorzystać możliwości eksploatacyjne obiektu w 100 proc. Uchwałę tę podjęło Prezydium WRN na wniosek WKPG w Koszalinie, gdyż Ministerstwo Rolnictwa od kilku miesięcy nie ustosunkowało się do wniosku władz miejscowych o przekazaniu obiektu TOR-u Centralnemu Zarządowi Sprzętu Samochodowego.

W ten sposób Koszalin niezadługo już otrzyma duży zakład produkcyjny.

Prezydium WRN podjęło także uchwałę o zwołaniu 3-go grudnia br. nadzwyczajnej sesji. Na porządku dziennym obrad stanie omówienie planu realizacji zadań wynikających z uchwał VIII Plenum i wniosków społeczeństwa z wieców i masówek. Sesja wysłucha także sprawozdania komisji powołanej do zbadania zarzutów przeciwko b. wiceprzewodniczącemu Prezydium WRN, tow. Wróblewskiemu.

Z ostatniej chwili

Zaprzeczenie Bułgarskiej Agencji Telegraficznej

SOFIA. Szereg amerykańskich i zachodnio-europejskich agencji prasowych i dzienników rozpowszechnia wiadomość, że do Bułgarii wkroczyły wojska radzieckie i zajęły wybrzeże Morza Czarnego w celu stłumienia ewentualnych zamieszek w kraju.

Bułgarska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do oficjalnego oświadczenia, że wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i stanowią od początku do końca prowokacyjny wymysł.

Z obrad plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Kołobrzegu

W dniu 21 bm. odbyło się zebranie plenarne KP PZPR w Kołobrzegu, które zajęło się omówieniem najważniejszych w chwili obecnej zagadnień.

Najwięcej uwagi poświęcono w obradach sytuacji panującej na wsi. Liczni dyskutanci zwracali uwagę na próby samowoli i rozgrabiania mienia spółdzielczego. Inspiratorami tego są elementy pragnące korzystać z nieświadomości uczciwych członków spółdzielń i pogłębiać ich nieufność do władzy ludowej.

Plenum w sposób zdecydowany wypowiedziało się za niezwłocznym rozwiązaniem słabych spółdzielń produkcyjnych. Zwrócono uwagę, aby

Ciąg dalszy na str. 2.

Budowa studia telewizyjnego w Poznaniu

POZNAŃ. Brygady robotnicze Poznańskiej Spółdzielni Rzemieślniczo - Budowlanej przystąpiły do prac związanych z budową studia stacji telewizyjnej w Poznaniu. Na studio przeznaczone zostały lokale byłych zakładów gastronomicznych „Stołeczna", mieszczące się w gmachu Międzynarodowych Targów Poznańskich i posiadające m. in. odpowiednie sale imprezowe. Po przeprowadzeniu adaptacji kilkunastu pomieszczeń rozpoczną się w studio roboty techniczno-instalacyjne.

Pierwszy rejs transoceaniczny m/s „Marceli Nowotko"

GDYNIA. Wczoraj rano około godziny 9-ej wypłynął z Gdyni nasz pierwszy dziesięciotysięcznik m/s „Marceli Nowotko" w pierwszy rejs transoceaniczny. Statek wyruszył na Daleki Wschód okrężną drogą dookoła Afryki. Pierwszy rejs będzie egzaminem sprawności polskiego dziesięciotysięcznika.

Dziś czytajcie

- Str. 3 — Z III Walnego Wojewódzkiego Zjazdu ZSL w Koszalinie.
- Głos Tygodnia.

Z obrad plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Kołobrzegu

(Dokończenie ze str. 1)

powołane przez Prezydium PRN komisje rolne aktywniej włączyły się do pracy i pomogły rokującym nadzieję spółdzielniom w umocnieniu się, a tym, które chcą się rozwiązać, udzieliły wskazań jak należy tego dokonać, zgodnie z zasadami praworządności.

Omówiono też sprawę wykonania obowiązków wsi wobec państwa, wykazano zaległości spółdzielń produkcyjnych, które hamują wykonanie planu powiatowego.

Plenum omówiło sprawę dalszego rozwijania inicjatywy robotniczej w organizowaniu samorządów.

Na podstawie doświadczeń dotychczas powołanych rad robotniczych w takich zakładach jak: PSS, TOR Karlino, PZ — Mlecz., POM Rymań. „Barka" i innych, wykazano, że w powoływaniu rad robotniczych inicjatywę winny przejąć organizacje partyjne i stanąć na czele tego ruchu.

W celu udzielenia fachowej pomocy w powoływaniu dalszych rad robotniczych plenum wybrało 15-osobową komisję, składającą się z fachowców, ekonomistów i przedstawicieli poszczególnych branż.

Zajęto się również sprawą dotkliwych bolączek mieszkaniowych na terenie Kołobrzegu.

Została powołana komisja, która dotychczas stwierdziła rezerwy mieszkaniowe na terenie [illegible], Sądu Powiatowego, Prokuratury, MO. Powyższe instytucje i szereg innych, zostaną ściśnione, a pozostałe po nich pomieszczenia zostaną przekazane Prezydium PRN, które z kolei przydzieli je tej bardziej potrzebującym. Również KP postanowił przyczynić się do poprawy tej sytuacji. W związku z brakiem pomieszczeń socjalnych i kulturalnych na terenie miasta, egzekutywa KP wysunęła projekt oddania dotychczas zajmowanego budynku KP, na pomieszczenie dla żłobka.

Projekt został przez plenum zatwierdzony jednogłośnie.

Omówionych zostało szereg spraw organizacyjnych. Powołano komisję do spraw rehabilitacji skrzywdzonych w przeszłości towarzyszy partyjnych oraz komisję mającą zbadać kwalifikacje pracowników partyjnych w związku z projektem reorganizacji i zmniejszenia liczebności aparatu partyjnego. Plenum doszło do wniosku, że obecnie niecelowe jest istnienie Komitetu Miejskiego w Kołobrzegu. W związku z tym połączono KM i KP PZPR w Kołobrzegu w jedną całość.

Omawiając ostatnie plenum KW PZPR w Koszalinie, ustosunkowano się krytycznie do jego przebiegu. Szczególnie krytycznie ustosunkowano się do wyboru na członka egzekutywy KW tow. Stanisława Jankowskiego prezesa WZ ZSCh. Plenum KP postanowiło zwrócić się do plenum KW o wyprowadzenie tow. Jankowskiego ze składu egzekutywy. Podjęto też jednomyślnie uchwałę, by zwrócić się z prośbą do plenum KW o wyprowadzenie z Wojewódzkiej Komisji d/s Rehabilitacji tow. Edwarda Śmiechury, byłego I sekretarza KP PZPR w Kołobrzegu, z uwagi na to, że na tym terenie nie cieszy się zaufaniem mas partyjnych i bezpartyjnych.

Samochody dla służby zdrowia

Służba zdrowia w województwie koszalińskim od wielu lat cierpi na brak dostatecznej ilości środków lokomocji. Na ten temat mówi się i pisze wiele, a jednak do dziś problem ten nie został rozwiązany. Szczupłe kadry lekarskie przy takim stanie rzeczy nie mogą zaspokoić potrzeb terenu.

Na jeszcze większe trudności napotyka służba weterynaryjna. Sam charakter pracy lekarza weterynarii, który niejednokrotnie w ciągu dnia musi przebyć kilkadziesiąt kilometrów, wskazuje na to, że samochód, czy motocykl jest mu niezbędny. W obecnej chwili, lekarz nie jest w stanie dotrzeć wszędzie, gdzie jego obecność jest konieczna. Na ogół bywa tak, że chłop zmuszony jest wieźć chore zwierzę do lecznicy, rozprzestrzeniając w ten sposób choroby.

W takiej sytuacji hodowla w naszym województwie nie może mieć perspektyw rozwoju. Przecież w miarę wzrostu pogłowia bydła i trzody, praca służby weterynaryjnej musi być jeszcze bardziej operatywna. A są w naszym województwie punkty weterynaryjne, które nie posiadają żadnych środków lokomocji. Każdy przyzna, że nie stać nas na to, aby marnować rokrocznie setki sztuk trzody czy bydła, które w wyniku niedostatecznej opieki weterynaryjnej — padą.

We wrześniu i październiku br. działała na terenie naszego województwa komisja złożona z przedstawicieli Wydziału Komunikacji Prezydium WRN i Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego, która badała celowość wykorzystania samochodów w różnych instytucjach. Zbadano ogółem 77 jednostek gospodarczych. W pracy swej komisja zwracała uwagę na to, jak samochód jest wykorzystany i czy jest instytucji potrzebny. Wyniki przeprowadzonej kontroli ujawniły, że choć nasze województwo posiada najmniejszą ilość samochodów osobowych, bo tylko 384, to jednak istnieją możliwości wygospodarowania pewnej ich ilości. Stwierdzono, że bez szkody oddać mogą samochody następujące instytucje: Prokuratura Wojewódzka — 2, NBP w Koszalinie — 4, Woj. Przeds. Hurtu Tekstylnego — 1, CHPS — 1, WPHO — 1, Rejon Dróg w Koszalinie — 1, Rej. Dróg w Białogardzie — 1, MPGK w Koszalinie — 1, WZSP — 3, Spółdzielnia Mechaników Samochodowych w Koszalinie — 1, Przeds. „Wełna" w Bobolicach — 1 oraz Lic. Pedagogiczne w Słupsku — 1.

Jak najbardziej więc słusznym jest, aby w tej dziedzinie zrobić wreszcie porządek. Nie można pozwolić, aby cenne dla wizy, jakie wydajemy na zakup benzyny i drogi sprzęt nie były należycie wykorzystywane. Samochody winny być przekazane tym, którzy ich najbardziej potrzebują, tzn. służbie weterynaryjnej i służbie zdrowia. Prezydium WRN powinno jak najszybciej podjąć w tej sprawie decyzję.

(lef)

Komunikat gen. Keightley'a

Brytyjczycy opuszczą Port-Said

LONDYN. Generał Keightley dowódca wojsk brytyjskich na Bliskim Wschodzie opublikował komunikat, w którym stwierdza, że zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z Londynu wydał rozkaz, aby jeden z batalionów angielskich opuścił w najbliższym czasie Port Said.

Agencje zachodnie podkreślają, że po raz pierwszy dowództwo brytyjskie opublikowało komunikat świadczący o tym, iż przygotowuje wycofanie swych wojsk z Egiptu.

* * *

Rzecznik wojsk brytyjskich okupujący Port Said potwierdził dnia 22 bm. wiadomość, że podczas demonstracji ludności, jaka odbywała się w chwili wejścia wojsk ONZ do tego miasta zabitych zostało dwoje dzieci, jedno dwunasto, a drugie czternasto-letnie.

Kobieta włamywacz

WROCŁAW. Nawet w dzisiejszych czasach niezwykłym „zawodem" dla kobiety jest zawód... włamywacza, któremu poświęciła się Alicja Ciaglińska vel Jabłońska, nie mająca nigdzie stałego miejsca zamieszkania. Po dokonaniu dwu włamań do mieszkań we Wrocławiu została ona ujęta przez funkcjonariuszy MO.

O powrocie Polaków z ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

czyn od siebie niezależnych — jak głosi deklaracja — nie mogła skorzystać z prawa repatriacji. Jakie to były przyczyny i jak należy je rozumieć? Wydaje się nam, że dotyczy to zarówno tych, którzy w owym czasie byli aresztowani albo też odbywali kary w obozach na podstawie prawomocnych wyroków sądów radzieckich, jak również i tych, którzy z innych powodów nie mogli skorzystać z prawa do repatriacji. Takie powody mogły zaistnieć m. in. w wypadkach losowych, kiedy jeden z członków rodziny zachorował lub umarł, czy też wtedy, kiedy jeden z członków rodziny został aresztowany, albo, powiedzmy, który z członków rodziny był w armii radzieckiej lub pracował na odpowiedzialnym stanowisku i nie mógł go opuścić. Te przyczyny, praktycznie rzecz biorąc, często uniemożliwiały korzystanie z repatriacji. Zbiorowa repatriacja przewidziana w układzie między PKWN a rządem ZSRR i rządami Socjalistycznych Republik Radzieckich: Litwy, Ukrainy i Białorusi o ewakuacji obywateli polskich z terytoriów tychże państw, w układzie podpisanym 9 września 1945 r., po przedłużeniu zakończyła się w połowie 1947 r. Od tego czasu istniała indywidualna repatriacja Polaków przede wszystkim na podstawie tzw. wyzywów (zapotrzebowań) wysyłanych przez rodziny zamieszkałe w Polsce. Było to jednak związane z wielką ilością formalności i z dużymi trudnościami, wynikającymi z braku ścisłych kryteriów repatriacyjnych.

W okresie od połowy 1947 roku do końca 1953 r. wracało na stałe do Polski od tysiąca do dwóch tysięcy osób rocznie. Nasilenie indywidualnej repatriacji nastąpiło w 1954 r. Miesięcznie przyjeżdżało wtedy do kraju ok. 500, a w końcu roku nawet ok. 1000 osób.

Pod koniec 1955 r. przybyły już do Polski pierwsze masowe transporty Polaków z ZSRR, transporty organizowane przez władze radzieckie. Jak już zaznaczyłem, nie było jednak ścisłe ustalonych kryteriów akcji repatriacyjnej i to powodowało liczne trudności oraz wiele niezadowolenia wśród zainteresowanych rodzin polskich mieszkających w kraju. Ogłoszona wspólna deklaracja stwarza realne podstawy do ostatecznego uregulowania tego — nie ukrywajmy — nabolałego od lat problemu, stwarza realne podstawy do uzgodnienia terminu i trybu repatriacji. Na sprawne i szybkie załatwienie tego problemu czeka cały naród polski, który w deklaracji moskiewskiej widzi zwycięstwo leninowskiej idei w stosunkach między narodami. Pomyślne rozwiązanie problemu repatriacji zlikwiduje istniejące w przeszłości w tej dziedzinie nieporozumienia, wpłynie na zacieśnienie przyjaźni między naszymi krajami.

B. TROŃSKI

Wycofanie wojsk francuskich z Libii

PARYŻ. Parlament francuski ratyfikował w czwartek 411 głosami przeciwko 120, układ o przyjaźni francusko-libijskiej. Układ ten przewiduje wycofanie wszystkich wojsk francuskich z terenu Libii. Wojska francuskie, które znajdują się w pustynnej części Libii — Fezzan i liczą 450 żołnierzy i oficerów, powinny być wycofane do 30 listopada br.

Czou En-lai udziela wywiadu korespondentowi PAP

(Dokończenie ze str. 1)

zać. Daremnie imperialiści usiłują je sprowokować. Deklaracja radziecka zadaje śmiertelny cios tego rodzaju próbom. Mamy nadzieję — podkreślił Czou En-lai — że idą tą samą drogą rozwiązywane będą rozbieżności, które mogą powstać w przyszłości. Deklaracja odpowiada pragnieniom partii chińskiej".

Odpowiadając na pytanie o stosunkach polsko-chińskich Czou En-lai stwierdził: „Od chwili powstania ChRL stosunki chińsko-polskie układały się bardzo dobrze. Rządy i partie obu krajów zawsze wyrażały sobie wzajemnie sympatię i poparcie. We współpracy chińsko-polskiej szczególnie dużą rolę odegrała działalność polsko-chińskiego towarzystwa żeglugi, a zwłaszcza wkład Polski do tej działalności. Myślę, że stosunki między rządami i partiami naszych krajów będą coraz lepiej się rozwijać. Mam nadzieję, że pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu naród polski uzyska wielkie sukcesy w dziele budowy Polski Ludowej.

W dalszym ciągu wywiadu Czou En-lai podkreślił, że Chiny zawsze stosują i będą stosować pięć zasad pokojowego współistnienia. Zasady te stanowią podstawę naszych stosunków ze wszystkimi krajami. Przykładem są nasze stosunki z krajami, z którymi łączy nas wspólna granica.

Korespondentka PAP serdecznie podziękowała premierowi Czou En-laiowi, że mimo tak wypełnionego programu wizyty w Demokratycznej Republice Wietnamu, znalazł czas na rozmowę z przedstawicielem prasy polskiej.

hokeja na trawie uzyskano następujące wyniki:
Anglia — Malaje 2:2 1:1).
Australia — Kenia 2:0 (1:0).
Pakistan — Belgia 2:0 (1:0).

KOSZYKÓWKA

W eliminacyjnych spotkaniach koszykówki uzyskano następujące wyniki:
Filipiny — Sjam 94:53 (34:24).
Francja — Singapur 81:54 (44:22).
Brazylia — Chile 78:59.

BOKS

Nasz reprezentant w wadze półciężkiej — Wojciechowski, zainaugurował występy Polaków w turnieju pięściarskim. Polak zwyciężył w swej pierwszej walce, co oby zapoczątkowało serię zwycięstw. A o sukcesy nie będzie łatwo. Polacy losowali bowiem dość pechowo. Zanim jednak podamy program walk, powróćmy do walki Wojciechowskiego. Zawodnik nasz spotkał się z silnym Szwedem Risbergiem. Wojciechowski walczył b. ostrożnie, trzymając groźnego przeciwnika na dystans. Pod koniec I rundy Szwedowi udało się jednak trafić groźnie Polaka, który po jednym z ciosów odpoczywał do 8 na deskach. Polak dzielnie przetrzymał ostre ataki Risberga i przegrał jednym punktem i rundę. W II starciu Risberg idzie na całego. Wojciechowski walczy jednak b. przytomnie i odrabia stracony punkt. W trzeciej rundzie Wojciechowski zaczyna uderzać otwartą rękawicą, za co otrzymuje napomnienie. Sytuacja na ringu jest wyrównana i o wyniku zadecyduje chyba końcówka. Ale nie..., bo oto po jednym ze zwarć Szwed zaczyna silnie krwawić z rozciętego łuku brwiowego. Sędzia odsyła go do rogu, ogłaszając zwycięstwo Wojciechowskiego przez tko.

W następnej walce przeciwnikiem Wojciechowskiego będzie nieznany bliżej zawodnik Licas (Chile).

A jak losowali pozostali Polacy? Kukier w I walce trafił na niegroźnego raczej Australijczyka Batcherola, następnie jednak czeka go trudna przeprawa z Amerykaninem lub Majdlochem.

Stefaniuk nie może narzekać na brak szczęścia. Cała „śmietanka" w tej wadze zgrupowała się w II połówce. Polak łatwo powinien dojść do półfinału, gdzie groźniejszy może okazać się reprezentant Argentyny.

W piórkowej Niedźwiedzki z miejsca „nadział" się na jednego z faworytów — południowo-afrykańczyka Leischinga.

W razie wygranej dalsza droga do finału nie powinna mu sprawić większych trudności.

Milewski walczyć będzie z Nilnivuori, aby następnie spotkać się z doskonałym Kurschatem (Niemcy).

W lekkopółśredniej los zetknął w pierwszej walce dwóch faworytów — Drogosza i Jergibarlana. Z dalszymi horoskopami w tej wadze wstrzymajmy się więc do jutra.

Walasek spotka się z niezbyt groźnym Irlandczykiem Tiedtem, a potem (oczywiście w razie wygranej) z Amerykaninem Lane. Na „pociechę" możemy dodać, że b. groźny w tej wadze Anglik Gargano walczy w II połówce.

Pietrzykowski trafił na b. odpornego Karpowa (ZSRR), a w półfinale walczyć będzie najprawdopodobniej z Węgrem Pappem.

Piórkowski ma szanse na zwycięstwo w I eliminacji (Tapi — Chile). Na drodze do finału czyhają jednak takie „asy" jak Torma i Wemhoener.

Jak więc widzimy, Polacy muszą ostro wystartować i z miejsca wykazać maksimum umiejętności. Turniej pięściarski zgromadził wszystkich najlepszych i przejście przez sito eliminacji nie będzie łatwe. No, ale wierzymy przecież w naszych pięściarzy, którzy reprezentują wysoki poziom i b. starannie zostali przygotowani do Igrzysk.

A oto wyniki spotkań bokserskich:

Musza:
Stolnikow (ZSRR) wypunktował Basela (Niemcy), Spinks (Anglia) wypunktował Harrisa (Pakistan) a Laudio (Argentyna) wygrał z Ludicem (Płd. Afryka).

Kogucia: Uoon Chu Song (Korea) wygrał z Adola (Filipiny) a Bath (Australia) pokonał Javasuriva (Cejlon).

Piórkowa: Schroter (Niemcy) pokonał Melendreza (Filipiny) a Hamalainen (Finlandia) wygrał przez poddanie się w II rundzie Irlandczyka Smytha.

Lekka: Ishimaru (Japonia) pokonał Denovana (N. Zelandia) a Legutko (ZSRR) wygrał z Nunezem (Argentyna).

Sytuacja na Węgrzech

BUDAPESZT. W Budapeszcie podano do wiadomości, że b. premier rządu węgierskiego Imre Nagy opuścił wczoraj o godzinie 5,30 ambasadę jugosłowiańską w Budapeszcie i udał się do domu.

W Belgradzie podano oficjalnie do wiadomości, że ambasadę jugosłowiańską w Budapeszcie opuściło wczoraj o godzinie 17.30 pięćdziesiąt osób, wśród których znajdowali się b. premier Imre Nagy, b. minister Losonczi i żona Rajka.

Jak wynika z ogłoszonego komunikatu, Nagy zdecydował się opuścić ambasadę jugosłowiańską po zapewnieniu przez rząd węgierski, że władze węgierskie zobowiązały się nie wyciągać w stosunku do osób, które schroniły się w ambasadzie jugosłowiańskiej żadnych konsekwencji. Podano także, że Nagy i towarzyszące mu osoby przebywały w ambasadzie jugosłowiańskiej w okresie 4 — 22 bm.

Jak donoszą agencje zachodnie powołując się na radio budapeszteńskie, dziś rano w wyniku dojścia do porozumienia między rewolucyjną radą robotniczą Budapesztu a rządem Kadara został przerwany strajk generalny.

Z komunikatu radia budapeszteńskiego nie wynika jasno, czy osiągnięte porozumienie dotyczy jedynie rewolucyjnej rady robotniczej Budapesztu, czy też zawarte ono zostało ze zjednoczeniem robotniczych rad rewolucyjnych całych Węgier.

Agencja France Presse podaje, że w Budapeszcie ogłoszono deklarację komisarza rządowego do spraw oświaty Alberta Konya, w którym stwierdza on, że w szkołach węgierskich język rosyjski nie będzie językiem obowiązkowym.

Zgromadzenie Ogólne rozpatruje sprawę kryzysu sueskiego

NOWY JORK. W piątek po południu Zgromadzenie Ogólne NZ wznowiło obrady nad sprawą sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Przewodniczący Zgromadzenia — delegat Syjamu Wan Waithayakon poinformował delegatów, że zgłoszone zostały dwa projekty rezolucji.

Pierwszy projekt rezolucji wysunięty przez delegację 21 państw Azji i Afryki, domaga się ponownie natychmiastowego wycofania wojsk brytyjskich, francuskich i izraelskich z Egiptu.

Drugi projekt rezolucji został wysunięty przez część państw — Stany Zjedn., Indie, Norwegię, Kanadę, Jugosławię i Kolumbię. Projekt ten domaga się, aby sekretarz generalny Hammarskjoeld starał się nadal o utrzymanie sił policyjnych ONZ w Egipcie oraz, aby poczynił kroki w celu oczyszczenia Kanału Sueskiego.

Pierwszy przemawiał jeden z wnioskodawców rezolucji 21 państw Azji i Afryki, min. spraw zagr. Sudanu S. Mahgub. Zaatakował on W. Brytanię, Francję i Izrael podkreślając, że mimo pierwszej rezolucji ONZ w tej sprawie, nie wycofały one swych wojsk z Egiptu.

Z III Walnego Wojewódzkiego Zjazdu ZSL w Koszalinie

Aby ZSL stało się rzecznikiem chłopskich spraw

Niesposób w jednym artykule omówić szeroko wszystkich problemów, które w czasie swych 2-dniowych obrad analizował ostatnio III Walny Wojewódzki Zjazd ZSL w Koszalinie. Bogaty jest jego dorobek. Był to Zjazd, który nie unikał ostrej, bezkompromisowej krytyki ubiegłego okresu, który nie owijał w bawełnę i nie usiłował upiększać rzeczywistej sytuacji koszalińskiej wsi, a zarazem zastanawiał się jak ją naprawić.

NIE TRANSMISJA, LECZ SAMODZIELNA POLITYCZNA ORGANIZACJA CHŁOPÓW

Czym było ZSL w przeszłości na terenie naszego województwa i czym ma być teraz? Jaka jest jego rola, jakie powinno spełnić zadania? — Oto problem, który czerwoną nicią przewijał się przez obrady Zjazdu.

Zdania były zgodne. W okresie stalinizmu ZSL traktowano jako organizację szczątkową, jako nie określoną bliżej transmisję do mas chłopskich. Działacze ZSL zatracili zdolność samodzielnego myślenia, wypracowania własnych koncepcji i form działania. ZSL stawało się powoli jeszcze jednym trybikiem w biurokratyczno-administracyjnej machinie, której zadaniem było nieustanne „mobilizowanie" chłopa, aby siał, zbierał, wykonywał obowiązkowe dostawy i jak najszybciej poszedł do spółdzielni. Kto z ZSL-owców przeciwstawiał się otwarcie stalinizacji wsi — był usuwany z szeregów tej organizacji. Topniały jej szeregi, wielu starych, rewolucyjnych działaczy chłopskich usuwało się w cień, chłopi przestawali traktować ZSL jako rzecznika swych interesów.

Od III Plenum KC PZPR, od XX Zjazdu KPZR zaszło i w ZSL wiele zmian na lepsze. Jednak dopiero po VIII Plenum KC PZPR chłopi ZSL-owcy w naszym województwie na swym Walnym Zjeździe powiedzieli pełnym głosem:

— Taką organizacją, która by nie miała pełnego zaufania chłopów, nie była rzecznikiem ich zasadniczych interesów, być nie chcemy...

Szeroko mówiono na Zjeździe o tym, jak powinny kształtować się wzajemne stosunki i wzajemna współpraca między ZSL a PZPR.

— Mówimy tu — stwierdzali delegaci — o dobrych i złych stronach współpracy ZSL z PZPR nie dlatego, by czynić wyrzuty towarzyszom partyjnym, lecz dlatego, by z naszych wzajemnych stosunków wyrugować to wszystko, co do tej pory szkodziło umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, co przeszkadzało nam i ogniwom PZPR w skupianiu wokół siebie najszerszych mas chłopskich. Chcemy w naszych stosunkach wzajemnej krytyki i pomocy.

SMUTNY OBRAZ PRZESZŁOŚCI

— Stalinizm szczególnie dotknął — szeroko mówiły o tym poszczególne głosy — właśnie nasze województwo. Na zjeździe padało wiele faktów wywołujących oburzenie, rumieniec wstydu. Faktów, że w niektórych latach karano w naszym województwie do 30 proc ogółu chłopów za niewykonanie zawyżonych dostaw obowiązkowych, że w ostatnich czterech latach u 60 procent ogółu chłopów dokonano zajęć majątkowych za zaległości podatku gruntowego i przeprowadzono 2 tys. licytacji. Mówiono o wyludnionych, zrujnowanych wsiach, z których chłopów wypędziła bezmyślna polityka w stosunku do wsi, polityka nastawiona na jedno tylko — by chłop wszedł do spółdzielni...

„Rezultat ubiegłej polityki na koszalińskiej wsi, z której wyciągano ile tylko było można, to około 50 proc. chałup wiejskich w gruzach, lub grożących zawaleniem się, to struktura społeczna naszego województwa niemal jak w okresie rozkwitu feudalizmu — 10 proc. robotników i 64 proc. chłopów; to od roku 1949 systematyczny spadek plonów z hektara. Obecnie mamy jeden z najniższych w kraju wskaźników obsady inwentarza na 100 ha, otrzymujemy bodaj że najmniej w kraju nawozów sztucznych na 100 ha... Prawdą jest, że ostatnio uległa znacznej poprawie nasza sytuacja, że na skutek energicznych starań zwiększono pomoc finansową i materiałową dla województwa. Ale to jest jeszcze niewiele, ale to nie wystarcza..."

Było na zjeździe wielu chłopów i działaczy ZSL spośród ludności rodzimej z powiatów złotowskiego i bytowskiego. Szczególną goryczą tchnęły właśnie ich wypowiedzi. Bo rzeczywiście w minionym okresie wyrządzono ludności autochtonicznej na naszym terenie wiele krzywd, wielu działaczy ruchu ludowego — autochtonów usunięto z szeregów ZSL. Jak dalece błędny, bezmyślny był często stosunek do ludności rodzimej, niech świadczy przytoczony przez ob. Szredera fakt z powiatu bytowskiego. Otóż w powiecie tym — jak oświadczył ob. Szreder — polecono usunąć kamień z napisem: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród". Kamień, który w dowód swej polskości, wierności do ojczyzny położyła tam ludność rodzima w latach pruskiej okupacji!

KIERUNKI NAPRAWY

Jak naprawić tę niewątpliwie złą sytuację koszalińskiej wsi, co uczynić, by możliwie szybko odbudowała się ona, by — jak stwierdził jeden z delegatów — dając miastom więcej żywności, wniosła rzeczywisty wkład w zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego?

Kilka jest kierunków działania — stwierdził zjazd. Trzeba przede wszystkim wyeliminować to wszystko, co zniechęcało chłopa do stabilizacji na Ziemi Koszalińskiej, a więc rzeczywiście uwłaszczyć go, następnie znieść te przepisy, które zniechęcały go do zwiększania produkcji. Prawie każdy delegat wspominał o konieczności jak najszybszego dokonania klasyfikacji i regulacji ziemi. A więc jest to sprawa dla wsi o zasadniczym znaczeniu. Wydaje się, że słuszny wniosek przedstawił ob. Przywara — delegat z powiatu drawskiego, domagając się zniesienia obowiązkowych dostaw z gleb klasy V i VI. Słuszny, bo przy istniejącym obecnie wymiarze dostaw gospodarka na takich glebach staje się dla chłopa nieopłacalną, bo uniemożliwia mu inwestowanie w te gleby (nawozy zielone).

Domagano się przydziału większej ilości nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, zbliżenia do chłopa agronoma i zootechnika. Żądano reorganizacji aparatu dystrybucyjnego, a przede wszystkim likwidacji wielu niepotrzebnych chłopu, a żyjących jego kosztem instytucji jak Centrala Nasienna i inne, których funkcje z powodzeniem mogą przejąć GS-y.

— Jakżeż może tak być — pytali chłopi — że Centrala Nasienna skupuje od chłopa jesienią nasiona w cenie np. 100 zł za q i te same nasiona sprzedaje mu wiosną po 300 zł za q? Czy słusznie jest, że za cielaka płaci się chłopu 150 złotych, a za mleko, które trzeba użyć po to, by cielaka tego wyhodować, można by wziąć w mleczarni 600 złotych?

Zjazd zastanawiał się nad obecną sytuacją w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej na naszej wsi.

— Czy — zadawano sobie pytanie — masowe rozwiązywanie spółdzielni jest odwrotem chłopa od socjalizmu? Czy to masowe rozwiązywanie spółdzielni jest zjawiskiem pozytywnym?

— Niewątpliwie — stwierdzano — masowe rozwiązywanie spółdzielni produkcyjnych nie jest zjawiskiem pozytywnym, bo wiele z nich w warunkach demokratyzacji naszego życia, warunkach, kiedy teraz, po VIII Plenum, chłopska samorządność stałaby się rzeczywistością, po ewentualnym przeorganizowaniu mogłaby się prawidłowo rozwijać. Toteż zadaniem naszych organizacji ZSL-owskich jest zahamowanie tego żywiołowego procesu.

— Nie można jednak — mówili delegaci — traktować obecnego procesu w spółdzielniach produkcyjnych jako odwrotu chłopa od socjalizmu. Takich bowiem spółdzielni jakie były i zakładanych na takich zasadach — chłop nie chce. Była to bowiem spółdzielczość często organizowana na zasadach biurokratyczno - państwowych — pod administracyjnym lub ekonomicznym naciskiem. Taka spółdzielczość niewiele miała wspólnego z socjalizmem. Wieś chce spółdzielczości rodzącej się w dole, u samych chłopów. I takiej właśnie spółdzielczości trzeba stworzyć pełne pole działania i powstaniu takiej spółdzielczości będzie również służyć praca ZSL.

J. LESIAK

Dziś spotkanie jedności

Zarząd Miejski ZMP w Koszalinie organizuje dziś, tj. w sobotę, 24 bm. o godz. 16-tej w sali przy ul. Morskiej 9, spotkanie jedności młodzieży.

W spotkaniu wezmą udział delegaci ze wszystkich powiatów naszego województwa oraz zaproszeni członkowie ZG ZMP tow. tow. Henryk Gawlik i Krzysztof Panian.

Ponadto Prezydium Zarządu Miejskiego ZMP w Koszalinie, zwraca się do wszystkich byłych działaczy ZWM, OM-TUR, „Wici" i innych organizacji o przybycie na spotkanie.

Karty wstępu można otrzymać w ZM ZMP.

Na zakończenie spotkania wyświetlony zostanie film pt. „Błękitna niewa".

Czy nie warto?

Jak nas informują, dwaj członkowie Prezydium Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Handlu w Koszalinie, Henryk Białkowski oraz Jan Kondraciuk, złożyli rezygnacje z pełnionych funkcji, motywując to wykorzystywaniem przez niektórych działaczy forum prezydium ZO do załatwiania osobistych rozgrywek. *„Zrozumiałem, że przew. ZO, tow Magnowski, wykorzystuje prezydium do osobistych rozgrywek między nim, a kierownictwem naszych władz. Dlatego też, dopóki nie zostanie dokonany wybór nowego prezydium ZO, zgodnie z wolą związkowców, nie będę uczestniczył w jego posiedzeniach"*, czytamy m. in. w oświadczeniu Jana Kondraciuka.

Wydaje się, że złożenie rezygnacji przez dwóch członków prezydium, świadczy o poważnym fermencie w łonie Zarządu Okręgu. Sądzimy, że związkowcy oraz WRZZ ustosunkują się do powyższych faktów i zastanowią się, czy nie warto by jak najszybciej zwołać plenarnego zebrania Zw. Zaw. Pracowników Handlu.

(włod)

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.

Straż Pożarna — tel. centrali 325, tel. alarmowy — 08.

Pogotowie milicyjne — tel. 07.

Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

TEATR

Bałtycki Teatr Dramatyczny wystawia dziś i jutro sztukę Aleksandra Dumasa pt. „Dama Kameliowa". Początek o godz. 20.

Kino

„Nowa Huta" — Korzenie. Seanse o godz. 16.00, 18.00 i 20.00.

WDK — Na arenie. Seans o godz. 16.

Góra tajemnic — seans o godzinie 17.30.

„Młoda Gwardia" — nieczynne.

Kino MPRB (ul. B. Bieruta) — Dziś wieczór gramy.

Seanse: (sobota) — o godz. 18 i 20. (Niedziela) — o godz. 16 i 18.

KLUB TPP-R

Odczyt pt. „Życie i twórczość J. Franko" — godz. 18.

Film pt. „Wiosna budapeszteńska" — godz. 19.

Radio

PROGRAM II
na fali 367 mtr.
na dzień 25 bm. (niedziela)

Program dnia: 5.34, 12.54.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.50.

6.06 „Od melodii do melodii". 6.35 Kalend. radiowy. 7.10 Muzyka rozr. 7.45 „Sportowcy wiejscy na start". 7.55 Sprawozdanie z Igrzysk Olimpijskich. 8.06 Przegląd prasy. 8.10 Muzyka klas. 8.30 Muzyka symf. 9.15 Radziecka muzyka rozr. 9.40 Zespoły świetlicowe przed mikrof. 10.00 Nowe nagrania. 10.30 Poezja i muzyka. 11.00 Koncert życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Melodie do tańca. 13.00 „Ramforynch i jego bracia" — pog. 13.15 R. Strauss — fragm. z baletu „Krem śmietankowy". 13.40 Pieśni Piotra Maszyńskiego. 13.55 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.15 Niedziela na wsi. 15.00 „Kwiaty z frombórskich łąk" — słuch. dla dzieci. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń. 16.20 Koncert krak. ork. i chóru PR. 17.00 Muzyka tan. 17.30 „Wesoły kramik". 17.45 Muzyka tan. oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych. 19.00 „Na radiowej estradzie". 20.20 Wiad. sportowe. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie tan. 21.40 „Trzy opowiadania poetyckie" Lu-hsuna. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka kompozyt. NRD.

Koszalińska DOBA

Kiedy otrzymamy lodowisko?

Zima za pasem. Młodzież i mieszkańcy Koszalina obawiają się, że prace przy budowie lodowiska na stadionie koszalińskiej Sparty nie zostaną na czas zakończone.

Prace te posuwają się bardzo powoli. Działacze Sparty napotykają na wiele trudności, m. in. na brak ludzi do pracy.

Pieniądze na budowę obiektu są. Jeśli nie uczyni się nic, by je wykorzystać jak najszybciej, to należy przypuszczać, że budowa lodowiska przeciągnie się do... następnej zimy.

Prace zapoczątkowało wojsko w ramach czynu społecznego. Ale to nie wystarcza. Działacze Sparty apelują, by wszyscy chętni zgłaszali się do pomocy przy budowie lodowiska.

Może ta pomoc przyniesie realne korzyści, a gdy „chwyci" silniejsze przymrozki, będziemy mogli korzystać z toru lodowego.

Zapachy

Mieszkańcy ulicy Słonecznej skarżą się już od dłuższego czasu na wdychanie niezbyt przyjemnych woni. „Zapachy" te wydobywają się z obór Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Rzeźnymi, mieszczących się przy sąsiedniej ulicy (Szymanowskiego).

A może sprawą tą zainteresowałaby się stacja sanitarno-epidemiologiczna?

Waskie gardło można zlikwidować

Budowa przy ulicy Zwycięstwa nr 129 wchodzi już w stadium końcowe. Dla tego też wydaje nam się, że nie zachodzi potrzeba dalszego utrzymywania płotu — będącego ogrodzeniem budowy — na jezdni ul. Zwycięstwa.

Płot ten można by obecnie przesunąć do krawędzi chodnika, przez co zlikwidowałoby się „waskie gardło" uliczne w tym miejscu.

Znaleziono

...przy ul. Piastowskiej w Koszalinie recepty na lekarstwa: PAS w tabletkach i tran.

Zgubę można odebrać w Redakcji.

Błyskawiczny wywiad

Przed świętami

W oknach wystawowych, naszych sklepów pojawiły się już pierwsze dekoracje świąteczne.

Powszechną uwagę przechodniów zwraca pomysłowa wystawa sklepu z artykułami metalowymi MHD przy ul. Zwycięstwa. W sklepie tym uruchomiono ostatnio dział zabawek i ozdób choinkowych.

Wystawa tego sklepu jest oblegana przez naszych milusińskich.

Genowefa Grochowska obsługująca dział zabawek, ma dosłownie pełne ręce roboty.

— Czy dużo jest kupujących?

— Dużo. Od samego rana trwa u nas ożywiony ruch.

— Jakiej produkcji są zabawki?

— Mamy bardzo dużo ładnych i pomysłowych zabawek wyprodukowanych przez spółdzielnie pracy w Koszalinie i Słupsku oraz zabawki importowane z Czechosłowacji i NRD. Efektowne bombki na choinkę pochodzą z miejscowej Spółdzielni Pracy Ozdób Choinkowych.

— Jakie zabawki cieszą się największym popytem?

— Trudno mi odpowiedzieć — uśmiecha się panna Genia. Mieszkańcy Koszalina kupują bowiem wszystkie.

ZZ

Orbis prowadzi przedsprzedaż biletów do WDK

Od kilku dni koszaliński „Orbis" prowadzi przedsprzedaż biletów do kina WDK.

Dotychczas „Orbis" sprzedawał bilety tylko do kina „Nowa Huta".

Linia lotnicza Warszawa-Koszalin jest konieczna

Ekonomia czasu i środków

W „Głosie Koszalińskim" z 12. XI. 1956 r. ukazał się wywiad z dyrektorem LOT-u. Okazuje się, że błędnie poinformowano dziennikarza, a w konsekwencji i społeczeństwo naszego województwa, iż inicjatywa LOT-u w sprawie uruchomienia komunikacji lotniczej z Koszalina do Warszawy „nie spotkała się ze zrozumieniem władz województwa".

W dniu 27 czerwca 1955 roku Prezydium WRN — Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego — przedłożyła Min. Transp. Drog. i Lotniczego wniosek w tej sprawie.

Uważamy, że rozwinięcie dyskusji na ten temat może przynieść duże korzyści i znacznie przyśpieszyć pozytywne załatwienie tej sprawy.

Ze swej strony chcemy przedstawić własne argumenty, które, naszym zdaniem, przemawiają za koniecznością uruchomienia takiego połączenia. Koszalin jest po Szczecinie najbardziej oddalonym od stolicy miastem wojewódzkim (525 km). Obecnie istniejące połączenia kolejowe są bardzo niedogodne. Przejazd do Warszawy trwa bowiem w jedną tylko stronę około pół doby.

Uruchomienie komunikacji lotniczej między Koszalinem a Warszawą jest nie tylko ekonomicznie uzasadnione, ale też przyniesie korzyść dla społeczeństwa naszego województwa.

KOMUNIKACJA LOTNICZA:

1. Znacznie skraca nieproduktywny czas jazdy do Warszawy.

2. Zwiększa wygodę podróżowania.

3. Ograniczy obecnie dość często praktykowane wyjazdy samochodami osobowymi (podróż samochodem osobowym na takiej trasie jest bardzo kosztowna).

4. Umożliwi szybkie przewiezienie chorych do szpitali i klinik specjalnych.

5. Umożliwi szerszy kontakt kulturalny Koszalina z innymi centrami kulturalnymi w kraju (przyjazd zespołów artystycznych z Warszawy i innych miast, a nawet ściąganie zespołów zagranicznych odbywających tournee po kraju).

6. Przyspieszy znacznie dostarczanie prasy ogólnokrajowej.

7. Przyspieszy przewóz przesyłek pocztowych.

Podobnych korzyści, które byłyby konsekwencją uruchomienia połączenia lotniczego między Koszalinem a Warszawą, jest znacznie więcej.

Nie ulega również najmniejszej wątpliwości, że wszystkie miejsca w samolocie (24 miejsca) będą maksymalnie wykorzystane. — Twierdzenie to opieramy na prostym zestawieniu. W okresie ostatnich 10 miesięcy średnia dzienna sprzedanych biletów do Warszawy wynosi 43, w tym średnia ilość sprzedanych biletów wypalnych (za ten sam okres) — 14. W oparciu o przytoczone cyfry można stwierdzić, że codzienny kurs samolotu z Koszalina do Warszawy i z powrotem jest w pełni uzasadniony. Dogodność komunikacji lotniczej pozwala dalej przypuszczać, że z komunikacji tej korzystać będą nie tylko mieszkańcy samego miasta Koszalina, lecz również i z innych miejscowości z tego województwa.

Jedyną trudnością, jaką obecnie widzimy przy realizacji uruchomienia linii lotniczej, jest brak w Koszalinie i w najbliższej okolicy lotniska cywilnego. Ale również i ta przeszkoda może być przezwyciężona, przez wykorzystanie jednego z istniejących lotnisk specjalnych. Jednakże praktyczna realizacja tego zamierzenia, wymagać będzie zgody dotychczasowego użytkownika. Uzyskanie tejże zgody oraz stworzenie warunków dla komunikacji cywilnej, byłoby już sprawą PLL „Lot".

Reasumując, wyrażamy głęboką nadzieję, że uruchomienie połączenia lotniczego z Warszawą, spotka się z poparciem i aprobatą Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego.

T. Kraszewski
i L. Mindur
WKPG

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWCÓW i POMOCNIKÓW kierowców z III kat. prawa jazdy (na „Ursusy") oraz **ŁADOWACZY** — do wywozu drewna z lasów — na tereny powiatów: **Swidwin, Koszalin, Białogard i Szczecinek** poszukuje **Przedsiębiorstwo Transportu Leśnego w Połczynie Zdroju, ul. 15 Grudnia 14, tel. 377.** Płaca akordowa.

K—608-0

Wykwalifikowanego **PIANISTĘ** (SOLISTĘ) zatrudnią natychmiast **Słupskie Zakłady Gastronomiczne w Słupsku, ul. Obrońców Stalingradu 3.** Warunki pracy do omówienia na miejscu.

K—610-0

„Głos Koszaliński" Dziennik Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie Ignacy Wirski (Red. Nacz.) Andrzej Czechowicz [illegible] Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Jerzy Lesiak. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, Sekretariat: Redakcji — 433 Redaktor Naczelny — 314 Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-95. Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. II p., tel. 38-38 22-81 Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono: KZG w Koszalinie. Papier gazet. 50 g. VII kl. C-7-1471. Nr zam. 281

W Egipcie Tragedia Port Saidu

Oficjalne komunikaty angielskie głosiły, że „bombarduje się obiekty wojskowe", w rzeczywistości lotnictwo angielskie i francuskie w czasie agresywnego ataku na Egipt bombardowało obiekty cywilne. Oto jak wygląda jedna z ulic Port Saidu po nalocie.

Żołnierze francuscy zorganizowali prowizoryczny obóz na ulicach Port Saidu. Foto — CAF.

Na zdjęciu: białe wozy obserwatorów ONZ mijają przednie straże wojsk angielskich rozlokowane na linii rozejmowej.

To nie takie proste

(Korespondencja własna AR z Berlina)

Gdybym miała skłonności do statystyki, to ustaliłabym bardzo imponującą cyfrę częstotliwości powtarzania w NRD zwrotu: — To nie takie proste. Sama często używam tych słów, a nie rzadziej słyszę je z ust towarzyszy niemieckich. W większości wypadków z takimi właśnie myślami wracam z różnych zebrań, które są w Berlinie bardzo częste i gdzie dyskutuje się wszystkie aktualne zagadnienia.

W dużej sali Ministerstwa Finansów, służącej na miejsce publicznych spotkań, wisi napis: „Na każde pytanie — odpowiedź". Byłam tam na dyskusji, która według oficjalnej zapowiedzi miała toczyć się wokół wydarzeń na Węgrzech i w Egipcie. Zgodnie jednak z zawieszonym nad stołem prezydialnym hasłem, udzielano również odpowiedzi na pytania nie mieszczące się w przewidywanej tematyce. Pytania te dotyczyły spraw polskich i ponieważ uważam tę dyskusję za bardzo charakterystyczną, zrelacjonuję ją wiernie. Padło pytanie z sali. Pierwszy odpowiedział redaktor K. Schnitzler:

„Zadano mi pytanie, dlaczego przez pierwsze dni VIII Plenum KC PZPR nie było w naszej prasie żadnej informacji o Polsce. Otóż my nie mieliśmy żadnej własnej informacji, a nie możemy i nie chcemy pozwolić tak jak to robi prasa zachodnia, na podawanie informacji kłamliwych".

Inny członek prezydium, John Peet, były korespondent agencji Reutera, od kilku lat mieszkający w NRD:

„Nie zgadzam się z kolegą Schnitzlerem. Twierdzenia o braku informacji nie rozumiem. ADN i „Neues Deutschland" mają w Warszawie własnych korespondentów i jeżeli nie podali oni informacji, znaczy to, że są złymi dziennikarzami i trzeba ich odwołać. W „Trybunie Ludu" z poniedziałku, dnia 22 października, podany był pełny tekst przemówienia Gomułki i nie rozumiem, dlaczego potrzeba było aż 4 dni, ażeby fragmenty tego przemówienia opublikowane zostały w „Neues Deutschland". A rezultaty takiej polityki prasowej: dziesiątki tysięcy ludzi, którzy normalnie tego nie praktykują, słuchali RIAS-u ażeby wiedzieć, co się dzieje w Polsce; słyszeli w wiadomościach RIAS prawdę zmieszaną z kłamstwem". (Oklaski).

Członek prezydium, prof. Eisler:

„Nie zgadzam się z kolegą Peetem. Sprawa przemówienia Gomułki nie jest taka prosta. Nie znaliśmy uchwał KC PZPR, znaliśmy tylko tekst przemówienia Gomułki, a przecież członków Biura Politycznego jest więcej. Nie wiedzieliśmy, jakie jest zdanie reszty członków KC PZPR, nie wiedzieliśmy, jak należy rozumieć i komentować wydarzenia w Polsce".

Prosi o głos młody chłopiec z sali:

„Chcę powiedzieć na początku: „Brawo John Peet", choć są tacy, którzy się z nim nie zgadzają. Jako uczciwy socjalista, członek FDJ, uważam, że nie powinno być „tabu" w naszej prasie, a jest u nas tych „tabu" bardzo dużo. Wiem, że nasza Republika ma wielu wrogów, że trzeba jej przed wrogami bronić, ale nie w ten sposób, by nie udzielać nam informacji i traktować nas jak głupców. Dlaczego nie macie, towarzysze, zaufania do czytelników, dlaczego myślicie, że trzeba nam zawsze podawać przeżutą pankę, że nie umiemy sami wyciągać wniosków z dobrej informacji?"

Słuchając tego wystąpienia, sama miałam ochotę wstać i zawołać: „Brawo, kolego z FDJ!".

Nie jest i nie może być sprawą obojętną, czy i jakie przemiany dokonują się w NRD. Czym przede wszystkim mogą górować socjalistyczne Niemcy nad niemieckim kapitalizmem? Sądzę, że po pierwsze, po drugie i po trzecie — ideologią i jej praktycznym odbiciem w życiu codziennym. Ażeby jednak ta ideologia i praktyka w NRD stały się mocnym magnesem dla kapitalistycznych i zasobnych Niemiec zachodnich, musi nastąpić proces odrodzenia, przywrócenie pojęciom ich właściwej treści.

Oczywiście, że sytuacja NRD jest specyficzna i że również to zaważyło zapewne m. in. na charakterze pierwszych informacji tutejszej prasy o VIII Plenum. Wydaje mi się też, że właśnie ta specyfika niemiecka sprawia, iż najczęściej i najwięcej „novum" spotyka się tu na odcinku ekonomicznym. Nie negując bynajmniej znaczenia „chleba codziennego", warto się jednak zastanowić, czy przy określaniu świadomości politycznej narodu sam chleb codzienny wystarczy. A wiadomości, jakie mam w tej sprawie, znajdują potwierdzenie w wystąpieniach członków z FDJ, których jest tu wcale nie tak mało.

DANUTA HARNISZ

Stolica Słowenii – Lublana

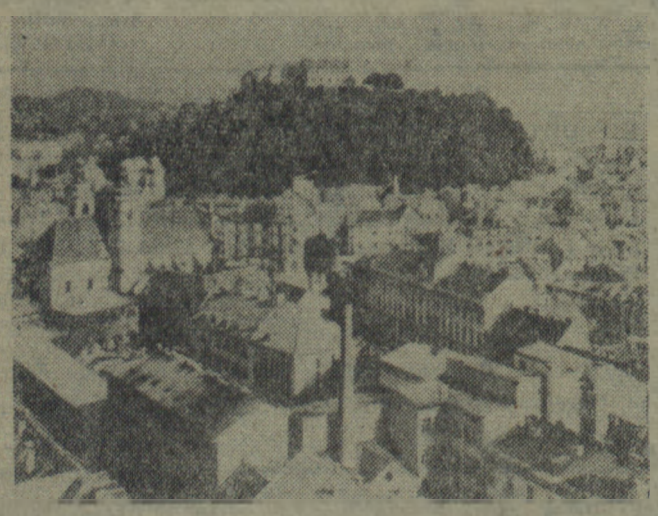

Na zdjęciu: widok ogólny miasta.
(Fot. — CAF)

Sport

Niedzielne imprezy sportowe

Na kilku frontach walczyć będą w niedzielę sportowcy koszalińscy z drużynami innych okręgów. Wszystkie spotkania mają dla nas wielkie znaczenie.

Pięściarze Sparty Koszalin walczą z Turbiną Elbląg w III lidze. Mecz decyduje o tytule mistrza grupy.

Drużyny III-ligowe koszykówki męskiej dążyć będą zapewne w niedzielę do zdobycia punktów, by poprawić swoje lokaty.

Koszaliński Start gości szczeciński Zryw. Zainkasowanie dwóch punktów leży w granicach możliwości naszej drużyny. Mecz ten odbędzie się o godz. 18 w sali sportowej „metalówki".

Białogardzka Iskra wyjeżdża na spotkanie do Unii Grudziądz. Spodziewamy się przerwania ziej passy koszykarzy Iskry. Chociaż grają na wyjeździe, są w stanie wzbogacić się o dwa punkty.

Inne mecze w III lidze: **boks** — Wisła Tczew — Gopania Inowrocław, Stal Grudziądz — Kolejarz Słupsk. Zespół słupski zagrożony jest spadkiem. Do zakończenia drugiej rundy pozostanie jeszcze tylko jeden mecz. Chcąc zapewnić sobie byt wśród ligowców, kolejarze muszą wygrać obydwa spotkania. Koszykówka — Pomorzanin — Start Szczecin, Zryw Włocł. — Start Gdynia, AZS Gd. — Stal Gd.

Pozostałe mecze międzyokręgowe naszych sportowców: mistrzostwa okręgowe szermierzy w Szczecinku przy udziale zawodników Szczecina, mistrzostwa Polski LZS w tenisie stołowym w Poznaniu, w których weźmie udział ekipa reprezentacyjna województwa.

Niedziela przyniesie pierwsze spotkania w koszykówce kobiet w klasie A. **Grupa koszalińska:** Barka Kołobrzeg — Zryw Koszalin, Sparta Białogard pauzuje, **grupa wałecka:** LZS Drawsko — Sparta Wałcz, Start Miastko — Piast Człuchów.

Koło Startu w Sławnie jest organizatorem turnieju tenisa stołowego o mistrzostwo klasy A grupy koszalińskiej. Zawody odbędą się w sobotę i niedzielę. W pierwszym dniu o godz. 10-tej grają: Zryw Koszalin — Sparta Sianów, Start Sławno — Stal Słupsk. W drugim dniu o 10-tej: Start — Zryw, Stal — Sparta, a o godz. 15-tej: Zryw — Stal, Start — Sparta.

Wszystkie mecze rozegrane zostaną w sali Technikum Wodno-Melioracyjnego (ul. Chopina).

Finał mistrzostw juniorek i juniorów w siatkówce rozegrany zostanie w Złotowie i Słupsku. Dziewczęta grają w Złotowie (początek zawodów o 13-tej); chłopcy w Słupsku (początek zawodów również o 13-tej).

Siatkarki słupskiego Zrywu w ramach spotkań o mistrzostwo Polski trójek, rozegrają w niedzielę o godz. 11-tej mecz ze Spartą Szczecin.

Wacuś i Feluś o sporcie

Spotkałem wczoraj swego przyjaciela Wacusia. Jak to za zwyczaj bywa wśród znajomych, i ja zapytałem Wacusia o zdróweczko.

— Owszem, owszem, niczego sobie, drogi Felusiu — odpowiada Wacuś. Przymrozki chwytają, ale te mi nie szkodzą.

Od słowa do słowa, ziechaliśmy na tematy sportowe, bo Wacuś, to stary kibic.

— No cóż, emocjonowałeś się rozgrywkami pucharowymi WKKF w siatkówce? — zagadnąłem Wacusia.

— Emocjonować to się nie emocjonowałem — rzecze mój przyjaciel. Zostałem częściowo zawiedziony. Nie mamy kobiet.

— Jak to nie mamy — zreflektowałem Wacka. Chyba jesteś faitlapą i nie możesz znaleźć sobie sympatii.

— E, nie w tym rzecz, nie zrozumiałeś mnie. Brak nam kobiet w sporcie. Te które obserwowałem, niewiele umieją.

— Od razu Krakowa nie zbudowano — Wacusiu. Trzeba patrzeć trochę obiektywnie. To jeszcze młodzież...

— Dobrze patrzyłem tym twoim obiektywem i nic nie mogłem dobrego ujrzeć. Brak im iskry sportowej. Ja bym się tak nie odważył grać.

— Powiem ci Felku, lepiej było z chłopami. Cięli piłki za maszyście. Mają chłopy zacięcie, brak im szlifu. Tak „na medal", nie znam się na siatce, ale przeczuwam, że była ona za nisko zawieszona.

— Nie opowiadaj głupstw — rzekłem. Byli przecież sędziowie.

— Hm, był. Jakiś mężczyzna, chyba sędzia. Sięgał ręką i mierzył wysokość. Czy wy mierzył dobrze?

— No, no, nie narzekał. Już ona krzywdy zawodnikom nie wyrządził.

— No nie, bo mógłby go któryś piłką „przyuważyć" i koniec z nim i meczem. Był tylko jeden sędzia.

— Na następny raz będziesz zadowolony — dodałem na zakończenie. Organizatorzy postarają się o to.

Wa-Fel

WENUS z BRĄZU

PIOTR GUZY

(27)

— Po karty do gry. Kiedy byliśmy w kuchni, wspomniał o tym, że warto by zagrać w bridża.

— Aha. Czy przed naszym zjawieniem się rozmawiała pani o tym zajściu?

— Wszyscy rozmawiali.

— No tak. Dziękuję. To na razie będzie wszystko.

Po jej wyjściu kapitan Cypryn wstał od stołu, przeszedł się parę razy po kuchni: — Skoczcie, poruczniku, na górę do Smolewskiej zobaczyć, co ona nam może dorzucić. Ja tymczasem zerknę, co słychać u Pasieckiego. Nie mam wprawdzie wiele nadziei, żeby na tej figurynce Wenus zachowały się jakieś odciski palców, ale nie zaszkodzi sprawdzić.

7

Ciało zabitego zabrano przed kwadransem dla przeprowadzenia sekcji zwłok. Bez trupa leżącego na podłodze pokój wydawał się większy i jakiś pustawy. Kapitan Cypryn wetknął fajkę do ust: — — Znaleźliście tam co?

— Odcisków nie ma — odpowiedział sierżant Pasiecki wskazując palcem na brązowy posążek Wenus. — Ale zostało trochę krwi. Jeszcze dziś postaram się to oddać do analizy. Prawdopodobnie potwierdzi nasze przypuszczenia, że krew jest ta sama co na potylicy denata. Niewiele więc nam to pomoże.

— W każdym razie będzie narzędzie zbrodni. Co z odciskami palców na meblach? Są?

— Na krześle są odciski Korczewskiego.

— Gdzie?

Pasiecki pokazał: — Tu na brzegu tej nogi. Prawdopodobnie upadając schwycił się krzesła w tym właśnie miejscu.

— A na drzwiach? Na klamce?

— Są, ale tak starte, że niczego się nie da z nich odczytać. Zbyt wiele ludzi kręciło się tutaj po fakcie.

— Otóż to — powiedział kapitan Cypryn. — Ludzie są tacy nieostrożni.

Po chwili wrócił porucznik Grunwald. Powiedział: — Musiałem ją wyciągać z łóżka. Spała. Potwierdza to, co dowiedzieliśmy się od Korczewskiej. Korczewska przyszła do niej pożyczyć szklanki do herbaty. Dochodziła akurat dziesiąta. To by się zgadzało z zeznaniami Korczewskiej. Ale jest jedna rzecz, która wydaje się dziwna. Smolewska była raczej zdziwiona prośbą; nigdy przedtem niczego jej nie pożyczała. To znaczy, żyły z sobą na takiej stopie, że jedna od drugiej mogłaby coś od czasu do czasu pożyczyć, ale to dotychczas się jeszcze nigdy nie zdarzyło. Poza tym Korczewska wydawała się bardzo zdenerwowana, wyglądała, jakby dopiero co płakała. Siedziały w kuchni, rozmawiały o trudnościach aprowizacyjnych. Smolewska opowiadała o jakiejś scenie w „Delikatesach", gdzie ludzie się pobili przy rozdziale masła. Korczewska przytoczyła inny przykład, który miał miejsce w zeszłym tygodniu. Tak sobie o tych i tamtych sprawach rozmawiały. W pewnej chwili z dołu doleciał ich krzyk. Korczewska zerwała się i popędziła do siebie. O szklankach zapomniała. To było mniej więcej pięć po dziesiątej. Co do tego Smolewska zdaje się być zupełnie pewna, bo miała nastawione radio. W sumie Korczewska była u niej dziesięć minut. To wszystko, czego się od niej dowiedziałem.

8

Jako następna zeznawała Danuta Rumowiczowa. Weszła do kuchni spokojna, opanowana. Stanęła przed stołem, za którym siedzieli oficerowie śledczy, popatrzała na nich z obojętnym wyrazem w oczach. Usiadła zakładając nogę na nogę. Powiedziała: — Panowie chcieli mnie przesłuchać. Proszę bardzo, jestem.

Było to powiedziane tonem swobodnym. Kapitan Cypryn uśmiechnął się z uznaniem. — Czy pani znała Nowaka? — zapytał.

— O tyle tylko, że zetknęłam się z nim kilka razy w czasie odwiedzin u brata.

— Czy pani rozmawiała z nim kiedykolwiek o jego prywatnych sprawach? Chodzi mi o to, czy pani mogłaby nam o nim powiedzieć coś bliższego?

— Nic, absolutnie nic. Owszem, rozmawiałam z nim kilka razy, ale na tematy ogólne. Wiem, że mieszkał u brata, ale co robił, z czego się utrzymywał — nie wiem. Nigdy się nim na tyle nie interesowałam.

— A gdzie indziej go pani nie spotykała?

— Jeden raz widzieliśmy go z mężem w kawiarni „W—Z". Ukłonił nam się z daleka i to było wszystko. Siedział z jakąś kobietą.

— Kiedy to było?

— Pół roku temu, może dłużej.

— Mimo tego, że pani znała go tylko dość powierzchownie, musiała pani sobie o nim wyrobić jakieś zdanie. Jakie?

(c. d. n.)

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok V — Sobota, 24 i niedziela 25 listopada 1956 roku — Nr 46 (197)

O odrodzenie polskiej myśli naukowej

„Oddano do składu 26 czerwca 1955 r. Podpisano do druku w czerwcu 1956 r. Druk ukończono w czerwcu 1956 r." Tak informuje metryka nowej jubileuszowej publikacji „Dziesięć lat rozwoju nauki w Polsce Ludowej", wydanej przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk.

MONUMENTUM aere perennius, jak się mawiało w języku dawnych Akademii, co po polsku oznacza — pomnik trwalszy od spiżu. Pomnik, ale bardzo smutny.

Zapytują niektórzy — po co tę publikację wydano? Myślę, że zrobiono dobrze, jakkolwiek książka ta zestarzała się, zanim zdążono ją wydrukować. Albo inaczej: ta książka nigdy nie była młoda, nigdy bowiem nie była wyrazem ani wielkiego rozmachu polskiej myśli naukowej, ani wielkiej młodej wiary w wartość polskiej nauki i w jej możliwości samodzielnego rozwoju. Ta książka nie była produktem entuzjazmu polskich środowisk naukowych w pierwszych powojennych latach odbudowy kraju. Ona była już produktem tego okresu, w którym oficjalnemu publicznemu entuzjazmowi — jak na Pierwszym Kongresie Polskiej Nauki — towarzyszyła gnębiąca polskich uczonych świadomość ucisku nauki polskiej przez stalinizm oraz szkodliwego podporządkowania samodzielnego rozwoju nauki pozanaukowym względom bieżącej, doraźnej polityki ówczesnych władz.

„Dziesięć lat rozwoju nauki w Polsce Ludowej" jest dokumentem okresu „ideologicznej ofensywy na froncie nauki", jak określili filozofowie „przełom" dokonany w nauce w latach 1949—1954. Gdyby ta ofensywa okazała się całkowicie zwycięska, to sprowadziłaby katastrofalną klęskę nauki i kultury polskiej, groziła bowiem zniszczeniem wiary u młodego pokolenia w naukę polską i kulturę polską.

Nieufność do starej kadry profesorów, wbicie klina „walki klasowej" pomiędzy starych i młodych, pomiędzy partyjnych i bezpartyjnych, jak najszybsze zastąpienie „burżuazyjnych" uczonych przez „stalinowskie" pokolenie — doprowadziły do intelektualnego i moralnego rozbicia uniwersyteckich środowisk

Prof. dr JOZEF CHAŁASINSKI

naukowych. W takich okolicznościach zrodziła się organizacyjna koncepcja Polskiej Akademii Nauk jako organizacyjnego systemu nauki o własnej sieci placówek naukowych ogarniających całość nauki, systemu podporządkowanego w sposób bezpośredni kierownictwu partii i jej aparatowi. Konsekwencje tego systemu były wielorakie.

Do pozytywnych stron należał fakt, że placówki naukowe Akademii dały możliwość pracy naukowej wielu uczonym, jak również licznej rzeszy młodych pracowników nauki, dla których nie było warunków pracy naukowej na uniwersytetach i wyższych uczelniach. Pozytywnym faktem jest również ugruntowanie wśród uczonych świadomości potrzeby i konieczności planowania w nauce w skali całego kraju, z uwzględnieniem, oczywiście, specyficznego charakteru, jaki planowanie w nauce musi posiadać.

Konsekwencje negatywne? Wśród nich na czoło wysuwa się upadek samodzielności uczonych w określaniu roli nauki w społeczeństwie wobec zagadnień gospodarstwa i kultury narodowej. Akademia jako „najwyższa instytucja naukowa", jak ją nazywa ustawa, nie stała się ośrodkiem kształtowania opinii publicznej w sprawach nauki, ani wyrazicielem opinii naukowej w sprawach gospodarstwa i kultury narodowej. Mimo jej istnienia, nauka sprowadzona została do roli usługowej w zakresie określanym przez pozanaukowe czynniki polityczne, sprawujące kierownictwo nad Polską Akademią Nauk i innymi instytucjami naukowymi. W niektórych dziedzinach, jak filozofia, socjologia, ekonomia, psychologia, pedagogika, a więc w dziedzinach o zasadniczym znaczeniu dla społecznego i kulturalnego życia kraju, bezpośrednia ingerencja polityczna doprowadziła do zastoju i do cofnięcia się w porównaniu ze stanem w latach międzywojennych. Historię powszechną skazano na banicję z nauki polskiej, a neofilologię pozostawiono bez niczyjej opieki.

Nauki przyrodnicze na ogół — z wyjątkiem chyba biologii — nie cierpiały w tym stopniu co humanistyka na skutek „ideologicznej ofensywy".

(Dokończenie na str. 3)

Prawda Polskiego Października

NIEKTÓRZY mówią, że „Polska nierządem stoi", niektórzy mówią, że zmniejszenie ilości etatowych pracowników partyjnych doprowadzi do „rozwalenia partii", niektórzy mówią, że demokratyzacji chce kołtun i wróg, węsząc w tym wyłącznie dla siebie cele, niektórzy mówią...

Przeżywamy trudny okres, ale okres na miarę epokowych zdarzeń i czynów, uczestniczymy w dziele kosztującym wiele spięć tragicznych, rozterek, nerwów i bezsenności. Wychodzimy z mroków i w obliczu słonecznego blasku mrużymy oczy, nie zawsze od razu dostrzegając pełny obraz przemian, i uznając dobroczynność blasku słońca rozpędzającego mroki. Nauczyliśmy się żyć w jaskini i chodzić po omacku, albo za sygnałami alarmowymi, które w zależności od wymysłów pewnych osób przyciągały ludzi czerwonymi lub zielonymi światełkami.

Wyszliśmy z mroku i niektórzy czują się jak kocięta. Wielu spośród nich ugruntowuje u siebie takie samopoczucie z satysfakcją i zimnym wyrachowaniem tłumacząc świat dzisiejszy na szerokość własnego odczucia, osobistych dążeń i koncepcji. A pozostali? Oni stanowią przygniatającą większość. Spojrzeli prosto na słońce, na chwilę zostali porażeni, ale szybko przywykli, bo to ich słońce — dla nich zaświeciło. Dlatego widzą wszystko coraz wyraźniej, prawdziwiej, są dumni i pewni swojego dnia, są dumni ze swojego Października i czujni wspominając przeszłość. Myślą o przyszłości. Wierzą partii, bo partia zaczęła mówić pełnym głosem prawdę, bo partia podjęła ich myśli przekuwając je w czyn, ich rozterki — wskazując pełnię zarysowującej się przyszłości. Wierzą partii, bo przekonali się, że jest ona żywotną siłą, sumą swoich członków,

IGNACY WIRSKI

a nie grupą kierowników czy działaczy. Pomagają więc tej swojej partii, bo partia im pomaga.

W ciężkich warunkach, ta partia przygotowywała Październik, po latach zastraszenia i zamykania ust, obezwładniania myśli i odczuć, wiary i rozsądnej nienawiści — aby wreszcie wypracować i wcielić w życie leninowską „linię mas". Stanąć na czele prawdziwych, a nie zniekształconych, obłudnie preparowanych dążeń mas, tworzyć z nimi socjalizm. Ten socjalizm, który dawniej teoretycznie i praktycznie realizowany środkami administracyjnymi, jedynymi możliwymi środkami dla ludzi niewierzących w masy, oderwanych od ich trosk — tworzonymi przez nich i dla siebie przywilejami, utożsamiającymi partię ze swymi osobami i obcymi, objawianymi jej poglądami.

I DZIŚ, skoro skupiliśmy się wokół partii i programu wspólnie wypracowanego, często słuszymy głosy tamtych ani, widzimy niektórych działaczy, którzy chcą po staremu działać, węsząc wszędzie podstęp, zdradę. W nieoficjalnych wypowiedziach głoszą oni nieufność do nowego procesu, który zaczyna kształtować prawidłowo nasze życie, nie wierzą w instynkt mas, działalność tych mas. Skąd tacy ludzie dziś się biorą?

Lata złego systemu wychowały naszych, rodzinnych inkwizytorów, którzy następnie stali w miejscu i po III Plenum KC i po XX Zjeździe KPZR, po VII Plenum, a nawet obecnie.

Wymyślają oni różne teoryjki, aby utrzymać stare pozycje, gdyż ich zdaniem zjedli wszystkie rozumy świata, a masy partyjne i bezpartyjne — to element chwiejny, ulegający itd. itd. Jeśli dziś, w parę tygodni po VIII Plenum następują u mas objawy nieśmiałości wyrażania swych poglądów — to tylko dlatego, że oni działają, głosząc co rusz to nowe teoryjki, wymyślając wciąż nowe niebezpieczeństwa. Straszą i mogą jeszcze to robić z racji swych funkcji i stanowisk.

Prawda — proces przemian zachodzący w naszym kraju stwarza możliwości dla wstecznych socjalizmowi poczynań, ale nieprawdą jest, aby siły inspirujące te poczynania były potencjalnym niebezpieczeństwem i dla ustroju sprawiedliwości społecznej, (który zaczynamy budować w oparciu o doświadczenia najlepsze bratnich narodów, kierując się przede wszystkim własnym rozumem i doświadczeniem), i dla przyjaźni z naszym naturalnym sojusznikiem — Związkiem Radzieckim.

Z FAKTU, że partia stała się dziś, uosobieniem dążności mas i ma ich pełne poparcie, z faktu, że nowe jej kierownictwo konkretnie realizuje przyrzeczenia dane narodowi wypływa tylko pewność, iż po drodze do socjalizmu pójdziemy szybciej i wspólnie z przytłaczającą większością narodu. Bo w oświetleniu VIII Plenum socjalizm to ustrój, który budują masy pracujące, swym rozumem i swymi rękami, gospodarze wolni i nieskrępowani przez kogokolwiek z zewnątrz.

Z faktu, że nasze stosunki z ZSRR oparliśmy na zasadach równości i wzajemnej nieingerencji w wewnętrzne sprawy swych krajów, z dotychczasowych porozumień zawartych w oparciu o wzajemne zaufanie wynika, że dawna, dla większości przymusowa, idealizowana przyjaźń — stanie się przyjaźnią płynącą z serc i rozumów, której żadna siła nie zniweczy, ani nie zdoła w przyszłości osłabić. Zaś nasz Październik, mądrość partii wykazana tych dniach, mądrość narodu i jego zdyscyplinowanie stwarzać będzie szerokie perspektywy destalinizacji ruchu komunistycznego na całym świecie, służyć będzie stałemu wzbogacaniu go przez wszystkie partie marksistowskie i stanie się siłą nie odpychającą, a przyciągającą masy całego świata do naszych partii, tworzonego ustroju sprawiedliwości, opartego na świadomej, szczerej woli mas i wynikającego ze sposobu ich rządzenia. I nie będzie siły, która by świadomych twórców i gospodarzy zdołała przekupić, namówić, przekonać do zejścia z drogi słusznej i sprawiedliwej. Żadna propaganda antysocjalistyczna, żadne dolary na dywersję nie pomogą, bo świadomość będzie nowa, z nowego sprawiedliwego, pełnego humanizmu bytu wynikająca.

UTRWALIĆ zaś dorobek naszego Października, wydobyć w pełni jego humanizm, patriotyzm i internacjonalizm — możemy przede wszystkim przez pełne uwłaszczenie partii z okowy administrowania.

Czynnikiem, który m. in. w poważnej mierze krępował w przeszłości dynamizm partii — od góry do dołu — był szeroko rozbudowany system aparatu partyjnego. Zastępował on instancje partyjne i rządził całą partią jak przedsiębiorstwem administracja. Stąd m. in. w przeszłości czyny nasze zaprzeczały słusznym uchwałom partii. Partia była w swych czynach izolowana od mas, bo realizowała nie ich słuszne postulaty a egzekwowała za sprawą różnych poleceń i instrukcji skup, podatki, współzawodnictwo i spółdzielnie produkcyjne. Dlatego dziś aby partia była żywym organizmem działającym w masach i ich reprezentantką — zrywamy ze starym. Zrozumienie tej konieczności — to ograniczenie do rozsądnych granic aparatu partyjnego oraz wybieralność wszystkich pracowników politycznych i władz w głosowaniu tajnym.

System, szeroki system wybieralności w tajnym głosowaniu zdecydowanie przekreśli możliwości powrotu do administrowania partią. Pracownik aparatu stanie się działaczem, bo działacze będą wybierani na różne stanowiska w partii wolą mas partyjnych. Będą oni odpowiedzialni przed instancjami, a nie jak dotychczas przed poszczególnymi w hierarchii stanowisk — etatowymi pracownikami.

Partia wzmocni się, jeśli kierować nią będą ludzie wybrani przez nowe instancje partyjne. Partia szybciej i ostatecznie zerwie ze starymi praktykami nieliczenia się z głosem mas, jeśli jej członkowie w odbywają-

Dokończenie na str. 2)

Z pracowni koszalińskich plastyków

Izabella Naruszewicz — MARTWA NATURA — Litografia

DZIŚ W GŁOSIE TYGODNIA

- Str. 2 — Szczecinek — słowiańskie grodzisko — **Aleksander Stafiński.**
- Str. 3 — Koniec łysenkoizmu.
- Str. 4 — Rady bez przesady — **Redaktor Ćwiartka.**
- Str. 4 — Świat filmu.

Szczecinek — słowiańskie grodzisko

W zamierzchłych czasach z wielkiego prajeziora Wielim — Trzesieka powstały dwa oddzielne jeziora: Wielim i Trzesieka. Połączone one były wąską i stosunkowo płaską doliną rzeczki Niezdobnej. Na tym wąskim pasie ziemi pomiędzy obu jeziorami — już w XII wieku — znajdowało się szereg słowiańskich osiedli obronnych m. in. Kiecz, skupiających się dość gęsto nad obu jeziorami.

W JEDNYM z nich, położonym na zachodnim brzegu jeziora Trzesieka, książę Warcisław IV zbudował zamek, wokół którego później powstał ośrodek miejski — Szczecinek.

Pozostałe osiedla i grody obronne wraz z Kieczem zamieszkałe były przez słowiańskie plemiona rybackie, których głównym zajęciem było rybołówstwo oraz uprawa małych działek ziemi. Łączność pomiędzy osiedlami ówcześni mieszkańcy utrzymywali za pomocą czółen rybackich, którymi przebywali drogę wodną od grodu do grodu. (K. Turapel: „Neustettins Niesedeop Problem", 1933, str. 4).

Prof. Tumpel, niemiecki historyk i znawca przeszłości Szczecinka w swych pracach o Szczecinku usiłował ustalić dokładną datę założenia miasta, co sprawiło mu wiele trudności ze względu na brak oryginałów nadań oraz kronik, jak również niezgodność podawanych dat przez źródła niemieckie. Po zebraniu licznego materiału dowodowego ustalił datę założenia miasta na rok 1310. Twierdzi on, że założone miasto nosiło od początku rzekomo charakter miasta niemieckiego, pomimo że najbliższe otoczenie było jeszcze przez długi czas słowiańskie. Dane te potwierdzają inni niemieccy historycy, a nawet Hermann Bollnow w „Baltische Studien" (nr 38 z 1933 r., str. 88), który twierdzi, że „na Pomorzu nie ma żadnego miasta, które by rozwinęło się ze słowiańskiego grodu, czy osiedla".

Dla nas nie ma zasadniczego znaczenia ustalenie ścisłej daty założenia miasta na prawie niemieckim. Chodzi nam o wykazanie, że historycy niemieccy usiłowali zatrzeć fakty i dowody przytaczane przez źródła niemieckie o powstaniu miasta z osiedla słowiańskiego, jak również o udowodnienie fałszowania tych danych przez niemieckich historyków regionalnych, zwłaszcza pomniejszenia roli słowiańskich mieszkańców w organizacji miasta.

NA podstawie wielu niemieckich materiałów historycznych łatwo można udowodnić, iż miasto Szczecinek powstało ze słowiańskiego grodu oraz że słowiańska ludność na przestrzeni kilku stuleci pomimo germanizacji wywierała zasadniczy wpływ na rozwój i organizację miasta.

„W Pomeranii (Geschichte und Beschreibung des Pommerlandes 1844—46, str. 339) — czytamy: „Książę Warcisław IV dla zabezpieczenia granicy przeciw Polsce zbudował w 1313 r. zamek Szczecinek w takim miejscu na jeziorze, które jeszcze wałem zamkowym „Burgwall" się nazywa".

Hermann Lehmann w „Bausteine zur Neu-Stettiner Lokalgeschichte" (1879 r., str. 3) wspomina pod rokiem 1309—1313 tylko odbudowę zamku, przypuszczając, iż zamek Szczecinek istniał już co najmniej w 1295 roku.

Christian Wistrack w „Beschreibung von Vorn- u. Hinter-Pommern 1793—95" (str. 624) notuje, że: „na pagórku na jeziorze Trzesieka leży otoczony wodą zamek".

Ludwik Quandt — superintendent z Parsęcka, a więc miejscowy, dobry znawca tych okolic, w „Eigene Bemerkungen" (wyd. Wilcke-Chronik der Stadt Neustettin 1863 r., str. 15—19, podaje, że „w 1313 roku w każdym razie istniało tylko „Bergfriede", tj. słowiańskie grodzisko wraz ze wsią". Za nim powtórzyli te dane archiwista dr Gustaw Kratz w „Die Staedte der Provinz Pommern" (1865 r.) i dr Zechlin w „Neustettiner Kreis" Balt. Studien nr 36 (1881 r., str. 1). Wszyscy zacytowani historycy mają rację, gdyż przed założeniem zamku i miasta w centrum istniał już na jeziorze Trzesieka słowiański gród, który został przez Niemców zajęty, rozbudowany i dostosowany do potrzeb nowych gospodarzy.

TWIERDZENIA Quandta, Kratza, Zechlina i Lehmanna należy uznać za słuszne dlatego, ponieważ w chwili założenia Szczecinka istniało w centrum miasta „słowiańskie grodzisko z wsią". Gród ten został zajęty przez osadników niemieckich, a ludność słowiańską osady usunięta do osiedla Kiecz. Grody „zamek Trzesieka" i Gałowo-Wielim nie utrzymały się i po założeniu miasta przestały istnieć, a ludność grodów zasiliła okolicę Kiecz.

Twierdzenia Bolnowa, usiłującego udowodnić, że żadne miasto zakładane na prawie niemieckim nie powstało na słowiańskim osiedlu nie wytrzymują krytyki. To, że zagrody słowiańskie częstokroć leżały z dala od powstających miast tłumaczy się tym, iż były one najczęściej zakładane w miejscach trudno dostępnych, na wyspach jezior, łąkach podmokłych lub wzgórzach. Małe te grodki nie miały możności utworzenia podgrodzi. Natomiast pewną jest rzeczą, że osiedla otwarte i wioski słowiańskie rozwijały się nieraz pod osłoną kilku okolicznych grodów, do których w razie potrzeby i zagrożenia chroniła się cała ludność okoliczna.

Po założeniu miasta Szczecinka w 1310 roku przez księcia Warcisława IV osada Kiecz została oddzielona od miasta dwoma rowami i wałem z palisadą. Rozpoczęto również germanizację i osadzanie kolonistów niemieckich. Słowianie zamieszkali na obszarze miasta zostali usunięci i jak wspomina Kuntzow-Gaebel w „Chronick von Pommern I" (str. 169) — w myśl wydanego prawa winni oni być niedopuszczeni do żadnych przedsiębiorstw, usuwani i niszczeni („die Wende sollen gar in Grunt verdruckt und vertilgt" oraz „die Wenden aus allen Gewercken fern gehalten"). Na podstawie tego zarządzenia Kiecz staje się gettem ludności słowiańskiej, która nie mogła się stać obywatelami miasta, ani też posiadać ziemi. Jego mieszkańcami mogli tylko być Schutzgenossen — podopiecznymi".

POMIMO surowych zarządzeń ludność słowiańska długo opierała się germanizacji i przenikała z Kiecza do Szczecinka. Sama zaś germanizacja na tym terenie trwała bardzo długo. Fakt ten potwierdza Cosmus von Simmer jeszcze w siedemnastym wieku. Prof. Tumpel w historii Szczecinka stwierdza, że wśród mieszkańców Szczecinka spotyka się wiele nazwisk słowiańskich mieszczan, którzy przybyli prawdopodobnie z Kiecza lub pobliskich wsi (str. 31). Ze wzmianki tej możemy wnioskować, że w rozwoju miasta Szczecinka dużą rolę odegrała osada Kiecz. Nazwiska burmistrzów Szczecinka: „Woyke, Qwade Jakob, Robeke" i innych bezspornie pochodzą z Kiecza, o czym Tumpel kilkakrotnie wspomina. Imiona mieszkańców Kiecza jeszcze w szesnastym i siedemnastym wieku podane przez Tumpla na str. 355—366 — Bartosse (1537 r.), Janeke (1537 r.), Jurke (1537 r.), Kaske (1636 r.), Matzke (1537 r.), Wotzek-Wotzeche (1570 r.), Ratzlaff-Wracisław (1537 r.), Barnim, Bogusław z 1660 r. — mówią same za siebie.

ALEKSANDER STAFIŃSKI

Ilustracja DOROBKU ludowych twórców

W ubiegłą niedzielę w koszalińskim muzeum otwarto Wystawę Sztuki Ludowej. Jest to wydarzenie w życiu kulturalnym naszego województwa zasługujące na szersze omówienie. Sądzić należy, że otwarcie wystawy będzie właśnie hasłem do szerokiego i wnikliwego omówienia tematu przez naukowców i twórców sztuki ludowej naszego regionu.

Wydarzenia ostatnich kilkunastu lat porozrzucały ludzi po świecie. Teren naszego województwa prócz ludności rdzennie kaszubskiej zamieszkują ludzie z Wileńszczyzny, Ukrainy, Polesia, Wołynia i centralnych regionów Polski. Przywieźli oni ze sobą swoje zwyczaje, swoją sztukę ludową. Tej różnorodności etnicznej dali wyraz twórcy wystawy. Choć szczególny nacisk położyli na zobrazowanie dorobku regionów: Kaszubskiego, Jamneńsko-Koszalińskiego, Słowińskiego i Krajeńskiego, to jednak nie dyskryminowali żadnego innego — nazwijmy to „napływowego" — regionu.

Typowy haft kaszubski.

Hafty ukraińskie z okolic Przemyśla. Wyk. Anna Hanasko, zam. w Udorpiach, pow. Bytów.

Tak więc, obok ceramiki, wzorów, haftów, sprzętów i innych przedmiotów kultury materialnej pochodzenia miejscowego, znajdujemy na wystawie wspaniałe stroje ludowe regionu hrubieszowskiego, ozdobne makaty i narzuty z wileńszczyzny, surowe stroje polskie i barwne wzory kujawskie.

Myśl, którą wyrazili organizatorzy wystawy, trzeba było kontynuować w codziennej praktyce pracy z twórcami ludowymi. Odpowiedź na to, czy z biegiem czasu ta różnorodność twórczości utrzyma się, czy też może wytworzy się jakaś nowa forma, łącząca cechy twórczości różnych regionów, da przyszłość.

Najpilniejszym jednak zadaniem jest, aby twórczość tu w ogóle nie wymarła, byśmy za kilka czy kilkanaście lat, nie znaleźli się w sytuacji, że przebogate wytwory sztuki ludowej będą tylko i wyłącznie zabytkami muzealnymi. Organizatorzy wystawy mieli również na celu przeciwstawienie się temu. Chcieli pokazać geniusz ludowych twórców, im samym i ich odbiorcom pokazać piękno i olbrzymią wartość sztuki ludowej. I cel swój osiągnęli. Przynajmniej od strony propagandowej. Za tym powinna iść intensywna praca organizacyjna, pomoc dla twórców, zapewnienie im możliwości zbytu produktów ich pracy (tu również moim zdaniem należałoby pomyśleć o reorganizacji pracy CPLiA, która nie spełnia należycie swego zadania).

Cóż jeszcze warto dodać do tych kilku ogólnych spostrzeżeń. Chyba to, że wystawa została przygotowana bardzo starannie. Poprzedziło ją zorganizowanie 6 rejonowych wystaw będących niejako eliminacjami przed wystawą wojewódzką. Pozwoliło to na zgromadzenie możliwie najwartościowszych eksponatów o możliwie pełnym przekroju a wystawie reprezentowane są makaty, stroje, ceramika, sprzęt domowy, rzeźby, wycinanki itp.).

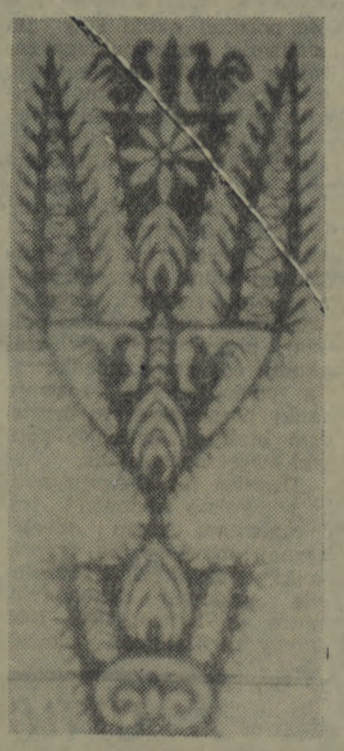

Wycinanka kurpiowska. Wyk. Piotr Rutewski, Kurpie.

Wielką pomoc w pracach przygotowawczych okazali naukowcy: prof. dr Roman Reinfuss i mgr Ewa Fryn. Słowa uznania należą się również kierującym pracami z ramienia Wydziału Kultury Prezydium WRN: Romualdzie Gerlach i mgr Wojciechowi Błaszkowskiemu.

Wystawa koszalińska otwarta będzie przez cały miesiąc. Nie chcę tutaj „agitować", ale wydaje mi się, że powinni ją zobaczyć wszyscy. Naprawdę warto.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI
Zdjęcia: ELIZA PELCZAR

„Janko Muzykant" — rzeźba w drzewie, wyk. Alfons Senska, zam. Głomsk, pow. Złotów i ceramika kaszubska z pow. Kartuzy i Stargard.

Prawda Polskiego Października

(Dokończenie ze str. 1)

cych się obecnie wyborach do organizacji i instancji partyjnych wszystkich szczebli wybiorą do władz partyjnych ludzi, którzy mają pełny kredyt zaufania u mas, którzy aktywnie realizują program VIII Plenum, względnie swą obecną postawą dają gwarancję, że po minionym wstrząsie szczerze i nieodwołalnie stawają na platformie rewolucji naszego Października.

Rewolucja ta jest miernikiem mądrości naszej partii i naszego narodu. Czynny stosunek do tej rewolucji niech będzie miernikiem naszej oceny poszczególnych towarzyszy i teraz, a szczególnie w chwili, gdy będziemy wybierać w tajnym głosowaniu nowe władze partyjne. Jest to konieczne, gdyż naród chce iść naprzód pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z racji jej mądrości i wypracowanego przez nią programu. Pokierować działalnością partii mogą teraz tylko ci towarzysze, którzy są nie tylko przekonani do końca o słuszności naszej rewolucji, ale czynnie i stanowczo ją pogłębiają.

EDMUND WIŃSKI

Nagroda Nobla 1956

Juan Ramon Jimenez

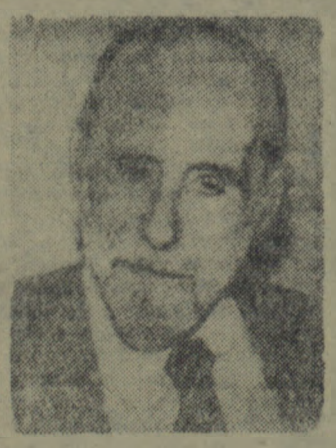

Tegoroczną nagrodę Nobla w dziedzinie literatury otrzymał hiszpański poeta Juan Ramon Jimenez, najwybitniejszy pisarz współczesny tworzący w języku Cervantesa i Garcii Lorki. Po raz pierwszy od 24 lat Akademia Szwedzka przyznała najwyższą nagrodę literacką twórcy z Półwyspu Pirenejskiego; poprzednikiem jego był w roku 1922 dramaturg hiszpański Jacinto Benavente.

Juan Ramon Jimenez urodził się w roku 1881 w Andaluzji. Długa i żmudna była droga twórcza poety od romantyzmu utworów młodzieńczych do skondensowanej poezji woli i rozumu. Po studiach uniwersyteckich w Madrycie w latach dwudziestych Jimenez działa jako wydawca czasopism literackich i kierownik dużego wydawnictwa poezji. W tym też okresie ukazuje się pierwsza jego książka — przekład „Sadhany", utworu największego poety hinduskiego, Rabindranatha Tagore. Wpływ wielkiego myśliciela wyraźnie zaznaczył się w twórczości Jimeneza. Wczesne jego utwory przepojone są melodią romantycznego Wschodu.

Po wybuchu rewolty faszystowskiej w roku 1936 Jimenez opuszcza ojczyznę i emigruje najpierw do Porto Rico następnie zaś na Kubę, do Stanów Zjednoczonych, krajów Ameryki Południowej i wreszcie na stałe osiada w Porto Rico.

Po przyznaniu poecie najwyższej nagrody literackiej świata Hiszpańska Królewska Akademia Literatury ofiarowała mu członkowstwo honorowe. Jimenez pozostał jednak nieugięty — odrzucając faszyzm odrzucił zarazem wszystkie więzy łączące go z władcami ojczyzny. Nie wdając się w ocenę polityczną reżimu generała Franco, odmówił przyjęcia ofiarowanej mu godności. Nie mogą mu tego zapomnieć w Hiszpanii generała Franco. Jedyny to chyba kraj na świecie, gdzie o wielkim synu Andaluzji prasa nie napisała dotychczas ani słowa.

Obok rozlicznych utworów poetyckich najbardziej znanym i najpopularniejszym utworem Jimeneza jest napisana przez niego w latach trzydziestych legenda prozą „Platero i ja. Historia andaluzyjskiego osiołka i jego pana". Utwór ten przetłumaczony na wiele języków czeka obecnie na wydanie w naszym kraju.

Koniec łysenkoizmu

W nr 10 organu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej „Problemy", opublikowano ciekawy artykuł prof. dr Wacława Gajewskiego pt. „Parę słów o sytuacji w naukach biologicznych". Artykuł ten obrazuje aktualny stan badań naukowych w biologii, koncentrując uwagę na zagadnieniach genetyki i skutkach, jakie wywołały pseudonaukowe teorie Łysenki.

Z artykułu tego pozwoliliśmy sobie przedrukować drobne fragmenty. Odsyłamy do całości.

GENETYKA była w ostatnich latach bardzo głośna. Nazwiska T. Łysenki propagującego nową genetykę w Związku Radzieckim i Miczurina, którego poglądy miała teoria Łysenki rozwijać, lansowane były wszędzie: w prasie, radio, w szkole, uniwersytecie i w całej powodzi książek i broszurek. Wprost trudno było nie słyszeć o Łysence i miczurinowskiej genetyce. Najwyższe nasze czynniki naukowe organizowały odczyty, sesje naukowe i referaty. Ludzie nie mający zupełnie pojęcia o genetyce prowadzili dyskusje genetyczne. Z czasem z reformatora genetyki Łysenko przekształcił się w twórcę „nowej biologii", do której włączył sensacyjne „odkrycia" Lepieszyńskiej czy też własne o przeradzaniu się jednych gatunków w drugie.

Łysenkoizm stał się synonimem postępowości w nauce, stosowania dialektyki i właściwego połączenia badań naukowych z ich praktycznym zastosowaniem w życiu. Jednocześnie w tej samej prasie, radio czy literaturze naukowej, podręcznikowej i popularnej słyszało się o tzw. genetyce formalnej, uprawianej na Zachodzie, jako o synonimie rozwijania zasad idealizmu w atmosferze bezpłodnej, bez znaczenia dla praktyki. Genetycy formalni obrzucani byli epitetami tego rodzaju jak: „sługusi Wall-Street", czy idealiści, tak iż etykieta „welsmannisty", „morganisty", czy zwolennika Mendla, była synonimem zacofania naukowego. Działo się to wszystko przy całkowitym braku znajomości, na czym właściwie polega genetyka zwana formalną.

TEN stan panował u nas niepodzielnie przez ostatnie sześć lat. Dopiero w ciągu ostatnich dwóch lat zaczęły dochodzić głosy, iż w ZSRR toczy się dyskusja nad poglądami Łysenki i Lepieszyńskiej, że teorie Bosziana zostały odrzucone itp. Wreszcie niedawno, przyszła wiadomość, że Łysenko został usunięty ze stanowiska prezesa Akademii Rolniczej ZSRR. Obecnie obserwujemy całkowitą dezorientację. Czy oznacza to całkowity odwrót od łysenkoizmu? Dla przeciętnego obywatela prawdziwie obiektywna ocena sytuacji jest nadal niemożliwa.

Nauczyciele w szkołach, przyzwyczajeni przez poprzedni okres do nauki „oficjalnej" nie wiedzą, co „wolno", co „można" wykładać, a czego nie. Wszyscy naokoło pytają, jaka jest naprawdę sytuacja.

Upadek Łysenki — to triumf wolności nauki, triumf prawdy nad niesłychaną w historii nauk próbą narzucenia „oficjalnych" poglądów naukowych przez jednego człowieka. Moment ten prędzej, czy później musiał nadejść.

(...) Przy okazji należy podkreślić, iż w ogóle określanie jakiejkolwiek współczesnej dziedziny nauki nazwą tego rodzaju, co welsmannizm, morganizm, darwinizm, miczurinizm, pawłowizm itp. jest — moim zdaniem — zupełnie niewłaściwe. Żaden ewolucjonista dzisiejszy i może siebie nazwać np. darwinistą, gdyż mimo że olbrzymie zasługi Darwina dla teorii ewolucji nie ulegają wątpliwości, to nauka nie stoi w miejscu i żaden współczesny biolog nie może być ścisłym zwolennikiem wszystkich poglądów Darwina, które były bardzo postępowe w roku 1862, ale są w dzisiejszym stanie wiedzy częściowo przestarzałe, gdyż nie biorą pod uwagę tysięcy faktów wykrytych w wieku dwudziestym. Dyskutowanie jakichkolwiek współczesnych poglądów w świetle prac Darwina — to czysty talmudyzm, uprawiany namiętnie przez zwolenników „nowej biologii". W biologii na pewno nie ma morganistów czy weismannistów, tak jak w fizyce nie ma newtonistów, choć nikt nie zaprzecza genialności odkryć Newtona. Wszelkie „izmy" w biologii z miczurinizmem i łysenkoizmem włącznie — to tylko metoda łatwego przylepiania epitetów w dyskusjach nie mających nic wspólnego z naukowymi.

(...) Historia z Łysenką stanowi przestrogę na przyszłość, iż niedopuszczalne jest przyznawanie przez czynniki państwowe jakiejkolwiek teorii naukowej charakteru oficjalnego. Niedopuszczalne jest zamykanie dyskusji oraz likwidowanie pracowni, gdzie mogłyby być prowadzone badania wychodzące z innych założeń teoretycznych. Równie niedopuszczalny jest argument Łysenki, iż głównym kryterium słuszności teorii naukowych jest ich bezpośrednia sprawdzalność w praktyce gospodarczej i że racją bytu nauki jest jej bezpośrednia zastosowalność w praktyce. Cała historia nauki przeczy podobnemu poglądowi.

WYNIKI sytuacji wytworzonej przez Łysenkę były dla nauki radzieckiej fatalne. Historia „genetyki miczurinowskiej" — to niesłychana kompromitacja nauki radzieckiej, która tak wspaniale się rozwija w innych dziedzinach, jak np. w fizyce czy technice. Doprowadziła ona do zniszczenia prawie kompletnego wspaniale poprzednio rozwijających się pracowni genetycznych i cytologicznych. Biologia, a zwłaszcza genetyka, stała się dziedziną, w której setki ignorantów zabierały głos deklarując się za „postępowymi" poglądami. Zdeprawowało to zupełnie setki naukowców i tysiące młodzieży studiującej biologię. Umożliwiło to wypłynięcie takich „rewelacji", jak Bosziana czy Lepieszyńskiej.

Wreszcie historia ta doprowadziła do najpotworniejszej rzeczy, jaka może się w nauce wydarzyć, a mianowicie do mniej lub więcej świadomego fałszowania faktów naukowych. W atmosferze deklaratywności, braku wszelkich kryteriów ścisłości pracy eksperymentalnej, w pogoni za efektownymi teoriami naukowymi oraz przy doszukiwaniu się faktów dla z góry sprecyzowanych uogólnień było to nieuniknione.

Wybrał i do druku podał:
Władysław Łuczak

2 500 rocznica śmierci Kalidasa

Decyzją Światowej Rady Pokoju cały świat uroczyście obchodzi w tym roku rocznicę śmierci wielkiego starożytnego poety indyjskiego Kalidasa.

Na zdjęciu: prof. Akademii Sztuk Pięknych w Udżaine (Indie) — Kadilkar rysuje obraz poświęcony Kalidasowi.

Wanda Brzeska

Cecenowo

Jest cerkwiszcze
w Cecenowie
od dworu daleko, daleko.

Stoją krzyżaki schylone.
Kwiat je barwami obleka.

Śpią cicho Poleksy, Proje,
Zasnęli przed wielu laty.

Tu mają mogiłki swoje

i ptaki kwilące i kwiaty.

I pewno ich odwiedzają
serdecznie znajomi, starzy,

gdy wichry słowińskie grają,
i echo słowińskie gwarzy.

Odeszli piaszczystą drogą
na kraniec wioski,
w rozdroże.

Tu jeszcze spotkać się mogą:
Drusze, Gawery, Pigorze.

Bo — pośrodku Cecenowa
w pobliżu pańskiego dworu

Cieciewicz swoich pochował:
rodzinę grafa — pastorów.

Kamienna stoi kaplica
i zimnym wieje kamieniem.

Kto wspomni dziś Zitzewitza?
starym, czy nowym imieniem?

Grafika meksykańska

Adolfo Mexiac — „Wolność słowa".

Odrodzenie polskiej myśli naukowej

(Dokończenie ze str. 1)

Ale i tam system poufnego kierowania nauką przez zaufanych uczonych z awansu politycznego wyrządzał ogromne szkody. System „poufności" wszędzie prowadził do zamieszania w kryteriach kompetencji naukowej i do obniżania jakości produkcji naukowej.

Polityczny organizator nauki usunął w cień uczonego i pracownika naukowego, którego sobie podporządkował, nie mając do niego ideologicznego zaufania. Polityczny organizator nauki wierzył w organizowanie i reorganizowanie, w mechaniczne sposoby działania. Odbijało się to zarówno na jakości produkcji naukowej, jak i na jakości młodej kadry pracowników naukowych. Poważną sytuację w tej dziedzinie stwarzał fakt, że przez szereg lat nie mieliśmy możności planowego i systematycznego szkolenia przyszłych pracowników nauki zagranicą. Wysyłanie na studia do krajów kapitalistycznych w ogóle zostało przerwane w okresie „zimnej wojny", a aspirantura w Związku Radzieckim nie zaspokajała wszystkich potrzeb nauki polskiej pod tym względem.

Wielkim osiągnięciem lat minionych był duży wzrost liczby pracowników nauki. Im większa i szybsza jest jednak „produkcja" pracowników naukowych, tym bardziej nieodzowne staje się stworzenie warunków pobudzających do rywalizacji o najlepsze wyniki i sprzyjających selekcji najwybitniejszych. W okresie sojuszu politycznych organizatorów nauki z uczonymi z awansu oraz w warunkach braku zaufania do doświadczonej kadry starych profesorów sprawa ta kształtowała się bardzo niepomyślnie. Obecnie sytuację pogarsza szybki ubytek starej kadry na skutek śmiertelności. Planowy i systematyczny wysiłek zmierzający do tego, aby następcom, którzy niebawem całkowicie zastąpią starą kadrę, dać możność uzupełnienia już posiadanych kwalifikacji naukowych przez studia zagraniczne w odpowiednio dobranych ośrodkach — wysuwa się, moim zdaniem, na czoło obecnych problemów nauki polskiej.

W świetle doświadczeń okresu „ideologicznej ofensywy na froncie nauki" ogólne zadanie, wobec jakiego stoimy w nauce polskiej, polega na przywróceniu warunków samodzielności myślenia i inicjatywy dla wszystkich ośrodków naukowych w kraju oraz warunków rywalizacji między nimi o najwybitniejsze wyniki naukowe. **Samodzielność, rywalizacja i poczucie odpowiedzialności.** Tylko na tej drodze może się dokonać powiązanie myśli naukowej z realnymi problemami bytu i rozwoju narodu we wszystkich dziedzinach jego życia. Tylko na tej drodze może się dokonać odrodzenie polskiej myśli naukowej.

Zagadnienie nie sprowadza się bynajmniej do alternatywy: centralizacja czy decentralizacja. I jedno i drugie musi istnieć w dziedzinie nauki w każdym nowoczesnym społeczeństwie, tylko we właściwym zakresie, we właściwym wzajemnym ustosunkowaniu. I jedno i drugie zawodzi w nauce, gdy gubi się myśl, że nauka każdego narodu opiera się na twórczych umysłach, i że organizacja ma im służyć, a nie na odwrót. Podstawową komórką istnienia i rozwoju nauki nie przestaje być indywidualny uczony, pracownik nauki, który potrafi przekazać uczniom zamiłowanie zawodu, szacunek dla pracy naukowej, wiarę w moralną wartość nauki oraz etykę prawdy naukowej.

Odrodzenie polskiej myśli naukowej musi się zacząć od jednoczącego starych i młodych odrodzenia wiary w samodzielny rozwój polskiej nauki, zdolności do wzbogacenia nauki i kultury światowej nie tylko samymi osiągnięciami naukowymi, lecz także tym, w jaki sposób realnie służą człowiekowi. „Ideologiczna ofensywa na froncie nauki" w swoich skutkach była ofensywą przeciwko wierze w polską myśl naukową.

Odrodzenie polskiej myśli naukowej zawiera w sobie odrodzenie etyki prawdy naukowej w publicznym życiu kraju. Istotnym warunkiem rozwoju myśli naukowej jest to, aby prawda naukowa była w wysokiej cenie społecznej, aby się z nią uczony nie potrzebował ukrywać. Wolność nauki jest nie tylko warunkiem jej rozwoju, lecz także warunkiem jej praktycznej użyteczności i moralnej wartości w społeczeństwie.

Filozofowie, którzy 1949 rok uważają za datę przełomową również w nauce polskiej, nie mylą się. To była rzeczywiście data przełomowa. Znaczenie tego przełomu jest jednak inne od tego, jakie znalazło wyraz w księdze jubileuszowej „Dziesięć lat rozwoju nauki w Polsce Ludowej". Wbrew temu, co dotychczas na ten temat pisano, należy stwierdzić, że od 1949 roku zaczął się szybki proces upadku roli nauki oraz społecznego i moralnego autorytetu uczonego. „Ideologiczna ofensywa" była w swoich skutkach nie tylko, jak powiedziałem, ofensywą przeciwko wierze w polską myśl naukową, lecz także ofensywą przeciwko etyce prawdy naukowej. Ofensywa ta spowodowała upadek moralnego autorytetu prawdy naukowej w życiu publicznym kraju, ale nie powiodło się jej wygnać etyki prawdy ani z zakładów naukowych, ani ze środowisk młodzieży.

Rozgromienie etyki prawdy w życiu publicznym — to było zwycięstwo, jakie „ofensywa ideologiczna" odniosła nad nauką polską. O tym trzeba przypomnieć pogromcom, aby jasne było, że w aktualnych zagadnieniach polityki kulturalnej nie idzie tylko o nowy etap kolejnej zmiany poglądów, aby być zawsze na poziomie VIII Plenum KC PZPR, lecz o odrodzenie moralnego autorytetu prawdy naukowej, autorytetu, który niszczono w imię unowocześniania „naukowego światopoglądu". Odbudowa etyki prawdy naukowej w naszym życiu publicznym i odrodzenie polskiej myśli naukowej — oto wspólne zadania polskich uczonych, ogółu pracowników nauki i całego społeczeństwa.

Oddanie nauki w służbę klasy robotniczej i całego narodu było hasłem, które towarzyszyło narodzinom Polskiej Akademii Nauk i dziś nie straciło na aktualności. Co było przeszkodą, że Akademia nie stanęła na wysokości zadania, że nie stała się wielkim naukowym autorytetem w doniosłych sprawach narodu wymagających naukowego oświetlenia? Wiele okoliczności na to się złożyło, ale wszystkie sprowadzają się ostatecznie do tego, że mimo partykularnych osiągnięć w tej czy innej dziedzinie nauki, „najwyższa instytucja naukowa" nie potrafiła skutecznie zapobiec rozgromieniu etyki prawdy w życiu publicznym i przywrócić prawdzie naukowej miejsca wielkiego społecznego i moralnego autorytetu w życiu narodu.

To zadanie stoi obecnie przed światem uczonych polskich i w tym zadaniu zawiera się właściwa społeczna rola uczonych w dokonujących się przeobrażeniach. Etyka prawdy jest jedyną moralną podstawą współpracy nauki z polityką, ona to warunkuje spełnienie przez naukę jej właściwej roli społecznej, która leży w interesie socjalizmu. Wiara w jej odrodzenie, a tym samym w odrodzenie moralnego klimatu życia polskiego określa stosunek polskiego uczonego do rewolucji, jaka się dokonała w naszym życiu politycznym. Najsilniejsze i napawające wielką otuchą przeżycie uczonego polskiego w tych dniach październikowych, polegało na tym, że w dążeniu do zwycięstwa etyki prawdy i sprawiedliwości w życiu społecznym, intelektualista polski spotkał się z takim samym dążeniem polskiego robotnika, szerokich mas ludowych i młodego pokolenia.

ŚWIAT filmu

Ciekawe cyfry

Dane statystyczne opublikowane przez UNESCO pozwalają się nam częściowo zorientować w sytuacji naszej kinematografii (rzecz jasna, nie chodzi tu o jakość, bo tego nie da się określić cyframi, ale o pewne dane dotyczące produkcji, rozpowszechniania itd.).

IMPORT FILMÓW ZAGRANICZNYCH. — Największym importerem na świecie jest Brazylia (ponad 800 filmów rocznie). W Europie pierwsze miejsce przypada Francji (ok. 500 filmów). Polska należy do grupy państw sprowadzających raczej mało filmów. Niemniej wśród krajów demokracji ludowej zajmujemy pierwsze miejsce. W roku ubiegłym sprowadziliśmy ponad 130 filmów.

ILOŚĆ MIEJSC W KINACH. Na 1000 mieszkańców Australia dysponuje 136 miejscami w kinach. Jest to swego rodzaju rekord, gdyż nawet taka potęga filmowa jak Stany Zjednoczone mają zaledwie 85 miejsc na 1 tys. mieszkańców. W Europie dominują pod tym względem: Belgia, Szwecja, Islandia, Anglia (ponad 80 miejsc). Polska — sprawa nie ulega wątpliwości — ze swoimi 14-ma miejscami na 1 tys. mieszkańców wlecze się na szarym końcu listy. Nic nie wskazuje na to, że w najbliższej przyszłości sprawa ulegnie jakimś radykalnym zmianom.

PRODUKCJA FILMÓW. — Dominują na świecie USA, Indie, a w Europie Francja. O Polsce można powiedzieć tylko tyle, że nie zamyka ona listy, znajduje się bowiem na przedostatnim miejscu wyprzedzając... Nigerię. Sprawa nie wymaga komentarzy.

Ludzie w bieli

Począwszy od 26 bm. kino „Nowa Huta" wyświetlać będzie film pt. „Ludzie w bieli". Jest to dramat współczesny produkcji francuskiej. Scenariusz tego filmu opracowany został na podstawie bardzo popularnej we Francji powieści Andre Soubiran „Hommes en blanc".

Na zdjęciu: scena z filmu.

Nowa sex-bomba

Współczesne gwiazdy filmowe „zachwycają" świat swoim — jak się to delikatnie mówi — „swobodnym stylem bycia". Pozowanie do zdjęć w dwuznacznych pozach, skandale, skandaliki — oto co zyskuje im „nieśmiertelna" sława. Dość typowa pod tym względem jest kariera hollywoodskiej Szwedki, Anity Ekberg (widocznej na zdjęciu). Epizodyczne role w filmach nie są podstawą jej sukcesów. Nie jesteśmy też w stanie dokładnie określić, czy zawdzięcza swą karierę urodzie.

Ekran panoramiczny i reklamy neonowe

W styczniu przyszłego roku rozpoczną się prace przy montowaniu ekranu panoramicznego w kinie „Nowa Huta" w Koszalinie. Okręgowy Zarząd Kin otrzymał już dokumentację techniczną niezbędną przy montażu. Jest więc nadzieja, że realizowanego na szeroki ekran „Ondraszka" zobaczymy już w Koszalinie.

OZK pragnie również zainstalować reklamy neonowe na kinach koszalińskich. Przy tej okazji pragnie ogłosić konkurs na nowe nazwy dla kin (krótsze i bardziej odpowiadające charakterowi placówek).

Opr. TK.

Witold Degler

Idzie prawda

Idzie dziś prawda drogą szeroką,
coraz wyraźniej słychać jej kroki
i wstrząsający naszą epoką
jej głos potężny, głęboki.

W zaściankach mroków, w zaułkach mitów
tysiącwatowe zapala lampy —
aż osłupiali i pełni wstydu
zrzucamy łachmany sztampy.

Promienie prawdy, jasne i prędkie,
ślady zaciemnień na wierzch wywloką —
ona prześwietla życie jak rentgen,
gdy stanie z nim oko w oko.

Prawda jak słońce wschodzi konieczna
ponad zasnutymi mgłami terenem —
daje oddechom świeżość powietrza,
płuca napawa nam tlenem.

Mądra i dobra, piękna i mężna —
zwycięża światłem, które ma w ręku.
Z serc nam odgarnia bolesny ciężar
uprzedzeń, krzywdy i lęku.

Mury obcości i nienawiści,
warownie głupstwa, pychy, oszczerstwa
obala w gruzy i sen nam iści
ładu, rozumu i serca.

Ona buduje z cegiełek zdrowych
gmach socjalizmu — dom szczęśliwości.
Oddajmy wszystko dla tej budowy
lepszego jutra ludzkości!

Rady bez przesady

Ob. Z. S. — Koszalin. Właściwie macie, Obywatelu, rację, że Koszalin zaczyna popadać w chorobę na wysokie aspiracje tudzież niczym nieuzasadniona wielkomiejskość. Ja też to zauważyłem. W związku z tym należałoby, moim zdaniem, w celu zachowania właściwych proporcji naszego miasta, a także uwarunkowanej historycznie tradycji, wybudować na rynku staromiejskim remizę strażacką z desek i urządzać w niej ludowe zabawy. Poza tym można by także zająć się stopniową acz systematyczną likwidacją wszystkich różnic między naszym miastem wojewódzkim, a miastami powiatowymi. Akcja taka ustrzeże nas niechybnie od grożącego niebezpieczeństwa, jakim mogłoby się stać doprowadzenie Koszalina do poziomu prawdziwej, a nie formalnej stolicy województwa. Trzeba się będzie poważnie nad tym zastanowić. Łączę serdeczne pozdrowienia...

Ob. A. M. — Koszalin. Piszecie, Drogi Czytelniku, że w Koszalinie istnieją wypadki, iż mąż, żona i piesek zajmują razem całą willę. Zapytujecie jednocześnie, czy stać nas w tej chwili na takie wybryki. Prawdopodobnie małżeństwo to zajmuje tylko 5 pokoi na parterze. Piętro zaś należy do pieska. Nie widzę w tym żadnego wybryku, gdyż taki układ stosunków ma za sobą 12-letnią tradycję. A sami przyznacie, Drogi Czytelniku, że niełatwo jest zrywać bezpowrotnie z tradycją jako taką. A jeżeli chodzi o pieska, to jemu też przysługuje odpowiedni metraż w zależności od stanowiska, jakie piastuje jego właściciel.

Ob. Z. L. — Koszalin. Zdaje się Wam tylko, że Starówka zawali się za kilka lat. Według zamierzeń jej budowniczych ma się ona zawalić dopiero za lat kilkanaście.

Ob. F. G. — Sławno. Jesteście zdania, że wprowadzenie palek gumowych jest słuszne. Otóż ja pozwolę sobie mieć inne na ten temat zdanie, pomimo, iż będzie ono kolidowało ze zdaniem Waszym, jako wysokiego urzędnika. Moim zdaniem pałki gumowe są wyrazem dążeń do hamowania szeroko pojętej demokratyzacji, która miałaby na uwadze ochronę swobód chuliganów i łobuzów.

Ob. A. C. — Katowice. Dziwi Was, jako przybysza, stan oświetlenia ulic naszego wojewódzkiego miasta. Piszecie, że ciemności sprzyjają rozwojowi chuligaństwa itp. Nie rozumiecie romantyki naszych czasów. Chyba dość mieliśmy w naszym życiu nudy i schematyzmu. Czas wreszcie powrócić do czasów przygód i sensacyjnych wydarzeń, które są w stanie rozerwać nas w jakiś sposób. Więcej, towarzyszu, poczucia romantyzmu i zrozumienia dla Wielkiej Przygody. Poza tym nie zrażajcie się wyglądem naszego miasta w nocy. Myśmy się już do tego przyzwyczaili.

REDAKTOR ĆWIARTKA

HUMOR

DYGNITARZ U LEKARZA

— Co? Mam złą przemianę Wadę serca? A gdzie moje zasługi!...

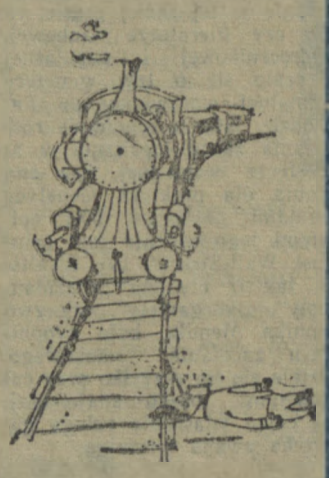

Bez podpisu.

Z wycinanki

WBREW NATURZE

PKPG przed rozwiązaniem,
rodziła drania za draniem.

REHABILITACJA

„Człowiek, to brzmi dumnie",
gdy go już położą w trumnie.

Z HISTORII

Do żłobu cisnąć się niech się nikt nie kusi.
Nim się jeden dociśnie — drugi go zadusi.

SOJUSZ NIEKTÓRYCH

Uznaję sojusz — gwoli nawykom:
wiejskiej sitwy z miejską kliką.

LEKKOATLETYKA

Najchętniej biegnę do mety
po linii... pięknej kobiety.

KAROL DUSZA

MIĘDZY ZIEMIĄ A NIEBEM

Między ziemią a niebem zawiśli
ci, co uprawiali kult jedności myśli.

NAJLEPSZE...

Najlepsze zeznania
składa drań na drania.

REGUŁA BEZ WYJĄTKU

W każdym monolicie
gnieżdżą się szpary skrycie.

RZECZ GUSTU

Niejeden jest bardziej zadowolony
z cudzej, niż z własnej żony.

LECH NIEKRASZ

— Pańska narzeczona zrywa zaręczyny i odsyła prezenty.

Kramik z anegdotami

BLAGIER

Pewien pianista, lubiący się przesadnie chwalić swym powodzeniem, odwiedził raz Zygmunta Noskowskiego.

— Czy pan wie, ile przyniósł mi ostatni koncert?

— Wiem. Połowę — odpowiedział Noskowski.

NIE JADAM OŚLEGO MIĘSA

Do zlewającego genialnego aktora Żółkowskiego odezwał się pewien młodzian:

— Nie zjedz mnie pan przypadkiem!

— Cóż znowu — odrzekł Żółkowski. — Nie jadam oślego mięsa!

CO TO JEST DYPLOMACJA?

— Tatusiu, co to jest dyplomacja? — zapytał syn lorda Balfoura.

Balfour odpowiedział na to pytanie następującą historyjką:

— Był kiedyś potężny władca orientalny, któremu pewnej nocy się śniło, że mu wypadły wszystkie zęby po kolei. Zawołał derwisza, który mu ten sen wytłumaczył. „Zęby — to są twoi synowie. Jeden po drugim będą umierać, a ty będziesz widział ich umierających!"

Władca rozgniewał się, rozkazał go natychmiast powiesić i zawołał innego derwisza, który mu również wytłumaczył ten sam sen: „Raduj się, dostojny władco, te zęby to twoi synowie. A ponieważ jesteś Panu Bogu tak drogi, pozostawi cię długo przy życiu, nawet dłużej niż twoich synów dla szczęścia i radości twojego narodu".

Władca dał mu za to wielki worek złota.

— A teraz — dodał Balfour — teraz już wiesz, co to jest dyplomacja.

(B)

Kusiciele...

Skojarzenia prawie satyryczne

Położenie między młotem a kowadłem nie jest tak tragiczne, jeśli wiadomo, że młot nie opadnie.

* * *

Elektronowy mózg okazał się doskonalszym w wielu wypadkach od ludzkiego. Warto pomyśleć o elektronowym sumieniu.

* * *

Zanim ludzie wybiorą się na księżyc, warto, aby mieli oni gdzie mieszkać na ziemi.

L. N.

Rozrywki umysłowe

REBUS

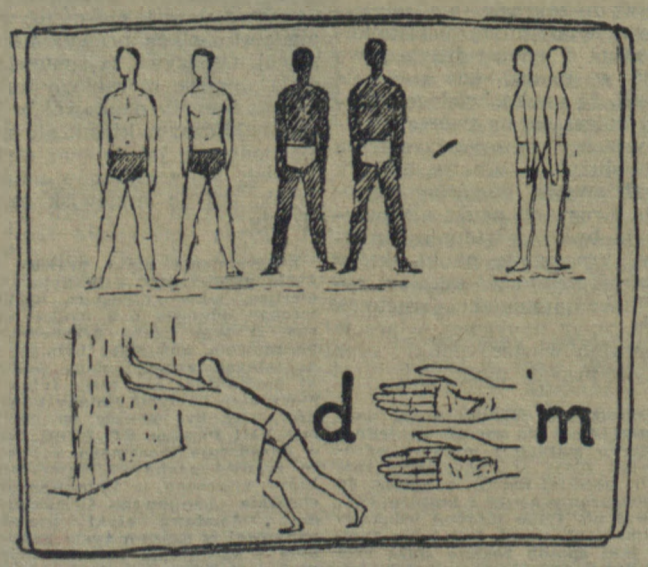

W rebusie jest ukryte pięciowyrazowe zdanie o następujących literach początkowych, kolejnych słów: B, I, C, R, P. P. Litera „i" jest spójnikiem.

Bilet wizytowy

A. WOTECKI

Mieszkańcem jakiego miasta jest posiadacz wizytówki?

* * *

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.

Na kopercie prosimy zaznaczyć: „Rozrywki umysłowe".

Rozwiązanie zadań z dnia 14 października 1956 r.

Rebus — Postęp — to droga do kultury.

Szarada — Arktyka.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali: **Zbigniew Kurz**, Bytów ul. Zielona 4; **Maria Dominiak**, Koszalin, ul. Młyńska 48 m 1; **Tadeusz Targoński**, Słupsk, ul. Krajewskiego 32; **Teresa Ejsmont** — Turowo Pomorskie, Wilcze Laski; **Jarosław Bukszowany**, Słupsk, ul. Długa 43 m 6.